Opłata uiszczona ryczałtem | Cena numeru 15 groszy

Wieś Polska

TYGODNIK OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO

Nr 7 | Warszawa, dnia 19 września 1937 roku | Rok I

Zagadnienie zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu

Obóz Zjednoczenia Narodowego podejmuje inicjatywę reformy ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych, czyli do Sejmu i Senatu.

Na zjeździe okręgowym w Krakowie przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N. gen. Andrzej Galica oświadczył:

„Budujemy Polskę ludową, demokratyczną, daleką od totalizmów, opartą o państwowy instynkt i o dobrą wolę dobrych Polaków. Dążyć też będziemy do zmiany ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu".

Tego samego dnia na zebraniu b. wojskowych w Łodzi przedstawiciel O. Z. N. adwokat Browiński oświadczył:

„Obóz Zjednoczenia Narodowego uważa, że ustrój państwa polskiego jest tak silny i mocny, że pozwala na wzmocnienie autorytetu i praw parlamentu. W tym przeświadczeniu O. Z. N. przygotowuje projekt ordynacji wyborczej".

Stoimy zatem wobec faktu, że inicjatywę bierze w swe ręce Obóz Zjednoczenia Narodowego, który — jak wynika z powyższej zapowiedzi — przygotowuje już projekt nowej ordynacji wyborczej.

Jest to naturalne następstwo zarówno powstania Obozu Zjednoczenia Narodowego, jak i jego ideowego programu. Gdy bowiem w lutym br. ogłoszona została deklaracja ideowa Obozu, czytaliśmy w niej, że „normę naszego wewnętrznego życia stanowi Konstytucja kwietniowa". Nic natomiast nie powiedziano w niej o organizacji i składzie parlamentu, czyli że Obóz uważa tę sprawę za mogącą ulec zmianie.

Ustalając nowe zręby naszej rzeczywistości, podejmując zadanie zjednoczenia twórczych sił w Narodzie — Obóz wysunął w deklaracji szereg spraw politycznych, gospodarczych, kulturalnych, równocześnie zaś uznał, że sprawa organizacji izb ustawodawczych wymaga zupełnie odrębnego potraktowania. I do tego właśnie przystępuje.

Aby sobie to należycie uświadomić, trzeba odróżnić zasadniczą ustawę ustrojową, jaką jest Konstytucja od ordynacji wyborczej, na podstawie której powstają nasze ciała prawodawcze. Konstytucja zawiera główne myśli i zasadnicze wskazania, nie przesądzając zupełnie tego, jakie będą formy organizacyjne parlamentu.

Wysunięcie więc obecnie przez Obóz tej inicjatywy wywołuje w społeczeństwie zrozumiałe zainteresowanie: w jakim kierunku pójdzie reforma ordynacji, co ma ulec zmianie i kiedy to nastąpi.

Założenia, które już dziś dają częściową odpowiedź, znajdujemy w Konstytucji Kwietniowej i deklaracji ideowej Obozu. Deklaracja stwierdza, że Konstytucja jest „podstawą ładu i porządku w państwie". A jakież wytyczne daje Konstytucja, jeśli chodzi o ciała prawodawcze? We wstępie do wydania książkowego Konstytucji stwierdza jeden z jej twórców, że „podstawowe założenia" nowego ustroju zmierzają „do ukrócenia szkodliwego w swych skutkach sejmowładztwa", ale zarazem „do zapewnienia obywatelom udziału w życiu publicznym państwa za pośrednictwem swych przedstawicieli w ciałach ustawodawczych".

Dalsze wskaźniki znajdujemy w deklaracji lutowej. Głosi ona m. in., „że struktura Polski opiera się w swych podstawach na szerokiej masie robotników i włościan", że „krzewienie nienawiści klasowej jest obce duchowi polskiemu", że „Polska musi się rozwijać bez wstrząsów i gwałtów", że „od rozwiązania zagadnienia wsi zależy w dużym stopniu proces narastania sił państwa", że przede wszystkim „siła obronna państwa jest najkardynalniejszą ideą, pod którą społeczeństwo powinno się skupić".

Na tych podstawach: zasad Konstytucji i deklaracji ideowej — oprze się dzieło, które obecnie podejmuje Obóz Zjednoczenia Narodowego.

Zmiany na stanowiskach wojewodów i starostów

Odeszło 3 wojewodów i 18 starostów

Wojewodę krakowskiego Gnoińskiego przeniesiono do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na jego miejsce przyszedł dotychczasowy prokurator sądu okręgowego w Przemyślu, Tymiński.

Wojewodę białostockiego Kirtiklisa przeniesiono w stan nieczynny. Na jego miejsce został wojewodą Henryk Ostaszewski, dotychczasowy starosta w Kaliszu.

Wojewodę lubelskiego Rożnieckiego przeniesiono w stan nieczynny. Jego miejsce zajął dotychczasowy wicewojewoda poleski Tramecourt (Tramkur).

Wojewoda poleski Kostek - Biernacki, który z powodu choroby przez długi czas nie urzędował, powrócił na swe stanowisko do Brześcia.

Zwolniono **wicewojewodę poznańskiego.**

Wreszcie minister Spraw Wewnętrznych zwolnił 18 starostów — mianowicie: w Opocznie, we Włoszczowej, w Gorlicach, w Limanowej, w Białej Podlaskiej, w Brzozowie, w Krośnie, w Przeworsku, w Kamieniu Koszyrskim, w Gotyniu, w Kołomyi, w Śniatyniu, w Tłumaczu, w Zborowie, w Gostyninie, w Wilnie, w Lubomlu i w Jaśle.

„Niech żyje wojsko! Niech żyje Wódz!"

Tegoroczne manewry i powitanie wracających wojsk

Polak wie, czuje i rozumie, że ze wszystkiego, co stworzyła odrodzona w takim trudzie Ojczyzna — najcenniejszym skarbem jest wojsko polskie. To nasza duma i nadzieja, to pancerz i poręka niepodległości. Wszystko, co dotyczy wojska, budzi w sercach i umysłach polskich najżywszy oddźwiek.

Tegoroczne manewry i powrót wojsk dały społeczeństwu nową sposobność do objawów serdecznych uczuć polskich dla żołnierzy, dla Naczelnego Wodza, dla Armii.

Największe manewry tegoroczne odbywały się na Pomorzu i w północnej Wielkopolsce. Toczyły się tu istne bitwy parodniowe z czołgami, z samolotami, z kolumnami motorowymi — tylko że strzały były ślepe, tylko że nie padały trupy i ranni. Rozstrzygająca bitwa między „niebieskimi" a „czerwonymi" rozegrała się o Bydgoszcz. Na ten wielki bój patrzał i w ostatnich dniach manewrów uczestniczył Naczelny Wódz Marszałek Śmigły Rydz. Przybyli na nie także szefowie sztabów zaprzyjaźnionych z nami państw bałtyckich — fińskiego, łotewskiego i estońskiego. Dzienniki podawały komunikaty wojenne o przebiegu działań pomorskich jak z wojny. Manewry mniejszych sił odbywały się także w innych okolicach Polski.



Było wojsko przez czas ćwiczeń gościem wsi polskiej. Radosnym okiem i serdecznym słowem witali Pomorzanie młode żołnierskie twarze. Tak samo przyjmował swe wojsko lud polski w innych okolicach. Niejeden gospodarz miał zaszczyt osobiście powitać Wodza. Oczy gospodarskie cieszyły się pomnożonym sprzętem wojennym Rzeczypospolitej. Choć żołnierz nieraz i szkodę małą wyrządził, to jednak brał za serca, boć to kwiat naszej młodzieży, nasza najlepsza krew, w potrzebie nasz obrońca. W żołnierskich piersiach zachowało się uczucie wdzięczności za szczerą gościnę, jaką go darzyli bracia chłopi.

Powracające z trudów ćwiczebnych pułki witały i miasta nasze. Witała ich młodzież, najgorręcej rwąca się do munduru, witała starsza publiczność, witały rady miejskie i wysłannictwa od towarzystw społecznych.

Najświetniej i najgoręcej przyjmowała tego roku żołnierzy polskich Bydgoszcz. Już 12-go września rada miejska urządziła jakby piękny wstęp do tego przyjęcia: jednogłośnie śród hucznych oklasków nadała obywatelstwo honorowe miasta Naczelnemu Wodzowi. Już na kilka dni naprzód stroił się ten gród wielkopolski w bramy i napisy powitalne, w sztandary, w kwiecie. Dumny był z zaszczytu, że ma przyjąć w swych murach Armię polską z Wodzem na czele. A kiedy nadszedł dzień 15 września, gdy przybył Wódz, gdy szeregi polskie wkroczyły w ulice bydgoskie i nasz sprzęt wojenny zadudnił po bruku — przepełniły się radością serca Bydgoszczan. Miasto huczało od okrzyków: „Niech żyje Wódz! Niech żyje Marszałek Śmigły Rydz! Niech żyje wojsko polskie! Kochani żołnierze!" Bydgoszcz przeżyła jeden z najpiękniejszych swych dni.

Z bolączek parcelacyjnych naszej wsi

Co pisze o tym działacz z Pułtuskiego

Gadaniną nie podciągniemy Polski wzwyż. Chłopi się na „próżnym gadaniu" znają. Trzeba wziąć się do czynu i wykonać naprawdę to, co mówi deklaracja szefa O. Z. N. płk. Koca. Trzeba przy tym tępić bez litości wszelkie nadużycia, niemrawstwo i niedołęstwo.

W roku 1935 wsie Magnuszew Mały i Duży, oraz Strachocin Nowy w pow. makowsko - mazowieckim, zgłosiły wniosek do Powiatowego Urzędu Ziemskiego w Makowie o scalenie gruntów. Myśl ku temu podał zasłużony działacz, człowiek starszy, niejaki St. Brzeziński, 6 morgowy rolnik. Jednocześnie gospodarze małorolni ze wszystkich 3 wiosek złożyli podanie do tegoż urzędu, aby uzupełniono im gospodarstwa, gdyż są „niewystarczalne"; składają się przeciętnie z 2 do 10 morgów.

Wezmę za przykład i pod rozbiór szczegółowy jedną tylko wieś: Magnuszew Mały. Na tej wsi jest na ogólną liczbę gospodarzy aż 15 karłowatych i kilku chałupników. Na wstępie przyznał im p. komisarz: po 2 ha dla chałupników i do 5 ha małorolnym. Obecnie pominął wszystkich chałupników i kilku małorolnych; uwzględnił zaledwie 8 małorolnych. I to zapowiedział, aby przygotowali na dokupno ziemi 50 na sto czyli połowę gotówki, mianowicie 5 na sto z góry, 10 na sto za miesiąc, 10 za drugi miesiąc, a pozostałe 25 na sto za trzeci. Gdy nabywcy zaczęli podawać w wątpliwość ten rozkład i powoływać się na ustawę z dn. 31 lipca 1923 r., że początkowo należy wpłacić tylko 10 na sto, resztę zaś rozłożyć na dłuższe spłaty, to p. komisarz kazał im o tym zapomnieć. Zaproponował przy tym 6-ciomorgowemu gospodarzowi Góralczykowi, aby sprzedał swe 6 morgów, a za tę gotówkę, nabył ziemi z majątku dworskiego Krasne. Z tego wynika, że p. komisarz P. U. Z. w Makowie, dba o interesy administracji dóbr Krasne. Z gospodarzy zaś drwi. Gospodarze sięgają do ustaw i pytają jedni drugich: „Gdzie sprawiedliwość"? Gdzie prawo?".

Jeżdżą po Warszawie od urzędu do urzędu i nie mogą jej nigdzie znaleźć, tracą tylko ciężko zapracowane grosze. Do tego takie roboty scaleniowe i uzupełniające gospodarstwa, prowadzi się po 5 lat.

Wieś Łukową w pow. makowskim 5 lat scalali. A jak upełnorolnili? Nie chce się pisać. Na 65 morgów ogólnych, a 63 gospodarzy wsi Łukowy, na uzupełnienie dano z sąsiedniego folwarku Łukowa, przeszło 40-towłókowego — aż 40 ha, na całą wieś! O krętactwach podczas takich robót nie będę pisał. Powołam się na umieszczony już artykuł w jednym z numerów „Wyzwolenia" tego roku. Tam coś niecoś jakiś Strachociniak wyjaśnia, co z nimi wyprawiają.

To samo dzieje się w Sokołowie w pow. pułtuskim, gdzie chłopów niektórych pozbawiono prawa dokupna ziemi, a dwóch parobków dworskich Pokorę i Ampulskiego, nawet zupełnie pominięto. Czeka ich żebraczka, bo właściciel Sokołowskiego folwarku, ziemię rozsprzedaje za zezwoleniem starostwa pułtuskiego.

Takie i tym podobne rzeczy zrażają chłopów i chłopskich działaczy, nawet do najzbawienniejszej pracy nad Zjednoczeniem Narodu Polskiego i zbrataniem klas. Chłop patrzy i niemoże się dopatrzeć tego braterstwa w Polsce, dla której przelewał krew, którą dalej broni i żywi. Najmniej się domaga, a jednak i tych skromnych jego żądań nie spełniają porządnie i uczciwie. Nie będzie w Polsce dobrze, dopóki z chłopami, którzy są podwaliną Państwa, tak będą postępować.

Wierzę jednak, że za równo władze O. Z. N., jak i rząd uzdrowią stosunki. Należy wskazać podwładnym urzędnikom, jak się upełnorolnia drobnego rolnika, jak długo może trwać taka robota, jak scalenie gruntów, ile drobny rolnik ma wyłożyć za nabytą ziemię gotówką, i jakie go obowiązują dalsze spłaty, wreszcie, czy wolno lekceważyć służbę dworską tak jak w Sokołowie?

Wierzę, że władze wyższe tym się zajmą. Bo w Polsce na władzach wyższych można polegać — niższe, niestety, zbyt często zawodzą.

Przytoczę jeden znamienny przykład: od Pułtuska do Obrytego bito szosę kilka lat i wykonano zaledwie kilka kilometrów. Na pozostałe 5 kilometrów nigdy nie było nakładu. Aż przybył zeszłego roku jesienią na inspekcję do naszego urzędu gminnego w Obrytem pan premier Składkowski — i o cudo, znalazł się nakład, czas— szosę takiej samej długości do Obrytego wykonano w kilka miesięcy. Jedne 5 kilomtrów bito kilka lat, a drugie pięć — za sprawą p. premiera Składkowskiego — tylko kilka miesięcy.

Uważam, że i scalenie z uzupełnieniem można załatwić rychło i sprawiedliwie, ale p. minister rolnictwa musi się w to wdać, i to ostro. Zdaje się, że bez tego się nie obejdzie.

Czesław Skoczeń

Wieś Zambski Stare, gm. Obryte w pow. pułtuskim.

Dnia 8 września 1937 r.

Niespożyta siła i patriotyzm Drzymałów

będzie zawsze symbolem oporu i dumy polskiego chłopa

Przemówienie gen. Andrzeja Galicy na okręgowym zjeździe organizacyjnym w Poznaniu

W niedzielę dn. 12 bm. na okręgowym zjeździe Organizacji Wiejskiej O. Z. N., gen. Galica wygłosił następujące przemówienie:

Koledzy!

Witam Was w imieniu Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego P. Płk. Adama Koca. Witam Was, Wielkopolanie, którzy nie zadarmo tą dumną nazwą się szczycicie.

KOLEBKA NASZEJ PAŃSTWOWOŚCI

Ziemia Wielkopolska, najdalej na Zachód wysunięty dziś bastion Rzeczypospolitej, jest kolebką naszej państwowości. Naporowi zaborczej prężności sąsiadów nie ostał się dalej ku Zachodowi osiadły, liczny, lecz rozproszony szczepowo żywioł słowiański. Jeśli zaś u zarania naszych dziejów napór ten załamał się o Poznań i Gniezno, to nie stało się to przypadkowo. Tu bowiem, w dzisiejszej Wielkopolsce, najwcześniej spośród wszystkich innych Ziem obudził się zmysł zbiorowego działania, najwcześniej zrodziła się świadomość ujęcia go w formę jednolitego zaczątku organizacji, zdolnej stawić czoło przemożnemu wrogowi i obronić przed nim własne prawo istnienia. W ślad za tym, tutaj najwcześniej kiełkować poczęły pojęcia narodu, które stopniowo wzrastając i promieniując na inne Ziemie, przeniknęły je poczuciem wspólnoty narodowej.

Nie była wynikiem przypadku i wiara, która utrwaliła się w pojęciach pokoleń, iż **pierwsze zręby polskiej państwowości stawiali ludzie od pługa,** że spośród Piastów wyszły jednostki, zdolne już w ówczesnych warunkach natchnąć inne plemiona myślą o konieczności wspólnego, zorganizowanego działania. Wiara ta, utrzymując się bez względu nawet na późniejszy układ socjalnych stosunków przedrozbiorowej Polski, była świadectwem poczucia i uznania **niespożytej siły, jaka tkwi w chłopie, bezpośrednio zrosłym z ziemią, z której go wykorzenić nie zdoła nikt, i który w jej obronie potrafi z siebie wydobyć największą moc.** Ta siła z prostego wieśniaczego stanu wydobywała i stawiała w rzędzie historycznych postaci zarówno Chrobrych Piastowiczów, co granice władania znaczyli żelaznymi słupami wbijanymi w dno Łaby i Sali, jak szarych żołnierzy wielkopolskiej piechoty łanowej, co pod Batorym zdobywali Wielkie Łuki i Psków, jak i wreszcie twardych i nieustępliwych Drzymałów, których **uparty patriotyzm po wsze czasy pozostanie symbolem odporu i dumy polskiego chłopa.**

ELEMENTARZ POLSKI I KATECHIZM — TO ŚWIĘTOŚĆ I BROŃ

Jednocześnie z tworzeniem się podwalin polskiej państwowości, najwcześniej na tej Ziemi zjawiło się światło wiary chrześcijańskiej, dokonywując przeobrażeń w pierwotnym życiu i wnosząc w nie błogosławieństwo cywilizacji. Te dwa pojęcia: **własnego narodowego istnienia i wiary chrześcijańskiej,** splotły się od początku naszych dziejów na tej Ziemi tak nierozerwalnie, że w znacznie wyższym stopniu, niż na innych ziemiach, stały się zasadniczą cechą duchową wielkopolskiego ludu i bodźcem jego działania. Tym cechom zawdzięcza Wielkopolska swoją tężyznę i odporność moralną, której pokonać nie zdołała brutalna przemoc i wynaradawiająca siła zaborców w dobie półtorawiekowej niewoli. Wszelkie ich zakusy w tym kierunku rozbijały się o dom i o kościół, o te dwie fortece, które przechowały nieskażone i nienaruszone wartości moralne w Narodzie. Elementarz polski i katechizm były tu na Poznańskiej Ziemi nie tylko świętością. Były również bronią, którą skutecznie walczyć przeciw przemocy potrafiły nawet dzieci wrzesińskie.

Na podłożu tych duchowych właściwości, utrwalonych tradycją pokoleń i zahartowanych losem, wzrastała i trzecia zasadnicza cecha wielkopolskiego charakteru. Jest nią zdolność do pozytywnej organicznej pracy, wykształcona warunkami, jakie stwarza życie na pograniczu dwóch światów i konieczność ustawicznej walki o swój stan posiadania.

ZWYCIĘSTWO DZIĘKI ZORGANIZOWANEJ PRACY LUDU

Twórca dzisiejszego Państwa Polskiego, Nieśmiertelny Marszałek Piłsudski, w jednym ze Swych przemówień do Wielkopolan stwierdził fakt jedyny w naszych dziejach, że właśnie tu, w Wielkopolsce, najwcześniej zrodziło się zrozumienie istoty wszechstronnej walki z wrogiem o swe istnienie. Niedość jest wykrzesać w sobie moc biernego wytrwania i przetrwania, ale w walce wydanej przez wroga należy mu przeciwstawić broń równie silną jak ta, którą on sam walczy.

Wielkopolsce wydana została w dobie niewoli walka nie tylko moralna, ale i gospodarcza, walka w tej dziedzinie, którą Marszałek Piłsudski nazwał „umiejętnością wytwarzania codziennego, szarego, pełnego obowiązku i trudu życia".

Z walki tej Ziemia Poznańska wyszła zwycięsko. Wyszła — mówiąc słowami Marszałka — **„z dorobkiem tak wspaniałym, że cała Polska musi się przed nim korzyć".** Stało się zaś dlatego, że lud Wielkopolski potrafił wnieść do niej namiętność zorganizowanej pracy, rozumiejącej, że **pomnażanie prócz moralnych także i materialnych sił narodowych jest drogą jedynie właściwą do zwycięstwa.**

ATAK SPOWODOWAŁ TYM SILNIEJSZY ODPÓR

Atak prowadzony z całą zajadłością i nieprzebieraniem w metodach przeciw gospodarczemu życiu polskiemu, a zwłaszcza przeciw rolnictwu, spowodował tym silniejszy odpór poznańskiego społeczeństwa, które swą gospodarkę dźwignąć potrafiło do wzorowego rozwoju. Wystarczy wspomnieć o działalności Stowarzyszeń Rolniczych, podnoszącej gospodarstwa rolne, o Bankach Ludowych, o Stowarzyszeniach rolniczo-handlowych, o Spółkach Parcelacyjnych, o Związku Ziemian, o Centralnym Towarzystwie Gospodarskim i jego ogromnej gałęzi Kółek Rolniczych, które to organizacje razem zgodnie działając, wytwarzały taką odporność narodowej gospodarki, że się o nią rozbijać musiały najzacieklejsze zakusy osławionej komisji kolonizacyjnej, hakaty, Niemieckiego Banku Ziemskiego w Berlinie i ustaw wyjątkowych. Stwierdzić to musieli nawet wysłannicy rządu zaborczego, jak o tym mówi znana książka niemieckiego prof. Bernharda. Stwierdzało to jednak przede wszystkim samo życie, wydając bojowników tej miary, co patron Maksymiljan Jackowski, niezapomniany pionier polskiej spółdzielczości ks. Piotr Wawrzyniak i cały szereg ich towarzyszów i uczniów.

Cały ogromny dorobek gospodarki narodowej Wielkopolska wniosła w życie odrodzonego Państwa Polskiego. Dała ona nie tylko ofiarny trud żołnierzy Wielkopolskiego Powstania i Poznańskich Dywizyj, ale i wzór, jak należy dbać o zachowanie, rozwinięcie i spotęgowanie wszystkich wartości, które o sile i wytrwaniu Narodu w dobie walki decydują.

HASŁA OBOZU ZNAJDĄ TU ŻYWY ODZEW

Dzisiajsza sytuacja Polski znów wkracza w okres, gdzie występuje wyraźna potrzeba i konieczność organizowania wszystkich narodowych sił we wszystkich kierunkach, ażeby na szwank nie narazić skarbu, jakim jest prawo własnego istnienia i rozwoju. Napór wydarzeń zgęszcza się dokoła Polski, wymagając czujności, uwagi i nakierowania celowego wysiłku ku wspólnemu interesowi i ku wspólnej obronie.

Nie zamierzam omawiać ani rozwijać szczegółów pracy, do której od dzisiejszego Zjazdu pod znakiem Obozu Zjednoczenia Narodowego przystępujemy. Wśród Was, wielkopolskich działaczy, zaprawionych do trzeźwej oceny zjawisk i nawykłych do twardego, rzeczowego działania, byłoby to z mojej strony zbędne. Program pracy jest Wam znany, zawiera go bowiem Deklaracja Ideowo-Programowa naszego Obozu, którą uznaliście jako zasadniczą wytyczną, wstępując w Obozowe szeregi.

Podnosząc hasło zjednoczenia i organizowania wszystkich sił narodowych, wiemy, że hasło to na Poznańskiej Ziemi pada na grunt podatny, że **znajdzie zrozumienie i żywy odzew.** Trafi ono przede wszystkim do **szerokich rzesz wielkopolskiego rolnictwa,** jako podstawowej warstwy ludności. Dążeniem Waszym, Koledzy, winno być, ażeby krzewienie idei naszego Obozu nie ograniczało się tylko do wprowadzania w życie wsi atmosfery wzajemnego porozumienia sprzecznych ze sobą orientacyj i poglądów politycznych i społecznych, ale żeby przede wszystkim zwiększało warunki i **możliwości gospodarczego dźwigania wsi.**

NOWA ORDYNACJA WYBORCZA ZBLIŻY KU SOBIE DOTYHCZASOWE ROZBIEŻNOŚCI

Jeśli bowiem chodzi o tę stronę polskiego życia, jaką jest szukanie wspólnego języka dla wszystkich, na gruncie państwowym stojących prądów i kierunków, Obóz nasz

(Dokończenie na stronie 4-tej)

(Dokończenie ze strony 3-ciej)

chce stworzyć odpowiednie ku temu warunki. Jak już przed tygodniem na Okręgowym Zjeździe Organizacji Wiejskiej w Krakowie zaznaczyłem, **Obóz Zjednoczenia Narodowego, w oparciu o swe konstytucyjne i demokratyczne założenie ideowe, dążyć będzie do zmiany obecnej ordynacji wyborczej do ciał ustawodawczych.** Osiągnięcie tego zamierzenia niewątpliwie rozładuje i zbliży ku sobie istniejące w tej chwili rozbieżności polskiego życia.

Waszym bezpośrednim zadaniem, jako działaczy z wsią i jej życiem związanych, będzie od dziś wytężenie najwyższego wysiłku, by praca rolnika na terenie Waszego Okręgu uzyskiwała możliwie najszersze warunki pomnażania ogólnego dobra narodowego, które najbliżej ludzi jednoczy.

PODNIEŚĆ WYTWÓRCZOŚĆ ROLNĄ

Zagadnień w tym kierunku stoi przed Wami ogromnie wiele. Najważniejszym jednak z nich w bieżącej chwili jest zadanie **dźwigania produkcji rolnej**, która mimo wysokiego poziomu poznańskiego rolnictwa, ulega od pewnego czasu wyraźnemu zahamowaniu, niewspółmiernemu z osiągalnymi możliwościami. Usuwanie przeszkód i hamulców, zwiększanie natomiast natężenia wszystkich działań, które służyć mogą podniesieniu wytwórczości wiejskiej, musicie sobie postawić jako cel, który osiągnąć trzeba koniecznie.

Dalszym zagadnieniem jest sprawa **spółdzielczości**, która mimo świetnych tradycyj w Wielkopolsce wykazuje niewspółmierny z istniejącymi warunkami procent stanu posiadania w niepolskim ręku. Ambicją naszych działaczy powinno się stać odwrócenie tego stosunku w stopniu odpowiadającym faktycznemu stanowi rzeczy, a wykazującym **rzeczywistą siłę i prężność gospodarczą** wiejskiego żywiołu polskiego.

Wiąże się z tym zagadnienie ogólniejszej natury, a mianowicie sprawa ustosunkowania się do mieszkającej tu **mniejszości narodowej niemieckiej.** W Deklaracji naszego Obozu sprawa mniejszości narodowych ujęta została wystarczająco jasno. Mówi ona wyraźnie, iż **uznając w konstytucyjnych granicach odrębności istniejące pomiędzy nami a mniejszościami narodowymi, przestajemy uznawać je tam, gdzie zaczynają one godzić w interesy Państwa Polskiego** lub gdzie są rozmyślnie wykorzystywane dla wznoszenia pomiędzy nimi a nami pierwiastka nienawiści. Niech to jasne ujęcie sprawy będzie dla Was wytyczną w działaniu również i na polu gospodarczym.

PRZEZ WIEJSKIE INSTYTUCJE KREDYTOWE DO NIEPODZIELNOŚCI GOSPODARSTW WŁOŚCIAŃSKICH

Dotknąć muszę także i zagadnienia, które z uwagi na specjalny charakter struktury wielkopolskich gospodarstw włościańskich posiada tutaj niezwykle doniosłe znaczenie. W interesie całej gospodarki rolnej tutejszego terenu leży utrzymanie zdrowej i jedynie celowej zasady istnienia warsztatów silnych, **nierozdrabnianych działami rodzinnymi.** Wynika stąd potrzeba jak najbardziej wytężonego dążenia do **odbudowy i uruchomienia wiejskich instytucyj kredytowych**, któreby proces spłat rodzinnych umożliwiły. Musicie, Koledzy, postawić sobie to jako pilne i konieczne do wykonania zadanie, sięgając do świetnej tradycji istniejących tu w dobie niewoli stowarzyszeń kredytowych. Działając w interesie wsi własnego terenu, staniecie się na tym polu pionierami analogicznej akcji innych Ziem, czynnie krzewiąc wysunięty przez nasz Obóz postulat **niepodzielności gospodarstw włościańskich.**

Obok poruszonych przeze mnie zagadnień, nasuwa się szereg innych, o większym lub mniejszym natężeniu pilności i potrzeby załatwiania.

O ZBIOROWĄ I PRYWATNĄ INICJATYWĘ GOSPODARCZĄ

We wszystkich nich ogromną rolę odegrać winna nie tylko zbiorowa, ale i **prywatna inicjatywa gospodarcza,** znaczenie której Obóz nasz docenia w całej rozciągłości. Ona to bowiem w wielu kierunkach gospodarczego działania jest motorem podnoszenia stopnia wytwórczości, tego nieodzownego warunku postępu i rozwoju ekonomicznego. Szlachetny wyścig pracy twórczych jednostek, pomnażając ogólny dobytek kraju, zwiększa zarazem narodową siłę gospodarczą. Z niezmierną jednak pilnością dbać należy, ażeby działo się to istotnie zgodnie z założeniem, ażeby odpowiadało niewzruszalnym zasadom sprawiedliwości społecznej i ażeby służyło ostatecznemu i najwyższemu celowi, jakim jest dźwiganie Polski i Jej obrona.

Zadaniem przeto Waszym na codzień, na każdą chwilę Waszej działalności w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego, będzie harmonizowanie i koordynowanie ku temu celowi zarówno własnych prac, jak pracy wszystkich czynników i ośrodków gospodarczego działania na wsi wielkopolskiej. To jest właśnie droga ku urzeczywistnieniu hasła, postawionego Narodowi przez Naczelnego Wodza, Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, hasła o konieczności wytwarzania i organizowania zbiorowej woli ludzkiej, zdolnej zgodnie i planowo pracować nad wspólnym dobrem, nad wspólnym potęgowaniem siły Polskiego Państwa.

WIELKOPOLSKA ZIEMIĄ PRZODUJĄCĄ

Nie dla krasomówczego efektu wspomniałem na wstępie mojego przemówienia o historycznych warunkach, w jakich się wytwarzało zbiorowe życie na tutejszym terenie. Nie dla prawienia okolicznościowych grzecznostek mówiłem o cennych właściwościach, które Was, Wielkopolan, cechowały i cechują.

W wielkim, wielowiekowym procesie tworzenia się i narastania polskiej niezawisłości państwowej i polskiego poczucia narodowego, **Wielkopolska była Ziemią, która zawsze przodowała innym.**

W czasie niewoli, w okresie najcięższych zmagań i borykań o najdroższe skarby własnej mowy, wiary, kultury i gospodarczego stanu posiadania, Wielkopolska swą krzepką tężyzną, wykazała niezachwianą słuszność prawdy, że **utracić wolność może Naród nawet najsilniejszy, ale dać się złamać i zgnieść mógłby tylko naród nikczemny.**

Te fakty obowiązują również i na dziś i na całą przyszłość. Dążąc do nakierowywania dusz i umysłów w Polsce ku sprawom, jakich od nich wymaga posiadanie własnego, nowoczesnego Państwa, dążąc do wytwarzania się nowego typu Polaka, pioniera idej Jego rozwoju i mocy, Obóz nasz wie, że tu, wśród twardych i realnie myślących charakterów poznańskich znajdzie się ogromny zastęp ludzi, gotowych i zdolnych do stanięcia wraz z nami do tego zadania.

PATRIOTYZM POZNAŃSKI TO CZYN

Patriotyzm poznański to nie słowa. **Patriotyzm poznański to czyn, poczucie solidarności narodowej i świadomość państwowa.**

Z otuchą i wiarą patrzę na pracę, którą jako zjednoczeni działacze Obozu rozpoczynacie. Wiem bowiem, że ta niespożyta siła wytrwałości, która w wielkopolskim ludzie budziła Drzymałów, ta wytężona namiętność rozumnej pracy, która kierowała życiem Wawrzyniaków, i ten entuzjazm, który tworzył szeregi wielkopolskich powstańców, są wciąż czynnikami żywymi. One to, silniej niż jakiekolwiek słowa, poprowadzą Was w Waszym twórczym wysiłku nad dźwiganiem Polski i Jej obroną.

Rolnicy pomorscy u ministra rolnictwa

Ćwierć miliona zł na pożyczki ulgowe

Z powodu klęsk żywiołowych rolnicy pomorscy znaleźli się w nader ciężkim położeniu. Wobec tego Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wyznaczyło dla rolnictwa na Pomorzu 250 tysięcy zł na pożyczki ulgowe na zakup ziarna siewnego oraz pasz treściwych i objętościowych.

Pomorska Izba Rolnicza w porozumieniu z pomorskim urzędem wojewódzkim oraz Pomorskim Towarzystwem Rolniczym stwierdziła, że wyznaczona suma nie wystarczy nawet na zakup zboża na zasiew, nie mówiąc o paszy. Izba postanowiła się zwrócić do rządu o dalszą pomoc.

Dnia 10 września minister rolnictwa przyjął 17 przedstawicieli rolników pomorskich w tej sprawie.

Wysłannicy rolników pomorskich oznajmili P. ministrowi, że rolnikom pomorskim potrzeba: większych pożyczek na ziarna siewne i zakup pasz, obniżek przewozów kolejowych, podwyżki cen mleka, ulgowej dostawy nawozów sztucznych, obfitego przydziału ściółki z lasów państwowych, przedłużenia spłat zaległych podatków itp.

Minister wyraził troskę o los rolnictwa pomorskiego i stwierdził, że niektóre z przedstawionych życzeń już się załatwia, a inne przychylnie rozpatrzy. Przy sposobności wezwał zebranych przedstawicieli organizacyj rolniczych, aby **jak najwłaściwiej i najbardziej celowo zużytkowali pomoc udzieloną.**

Tysiąc domów ludowych zostanie ukończonych dzięki odpowiednim kredytom

Według danych Komitetu do Spraw Kultury Wsi, znajduje się obecnie na ziemiach Polski około tysiąca domów ludowych, których budowa nie została ukończona z braku środków pieniężnych. Sprawie tej poświęcone będzie najbliższe posiedzenie podkomisji domów ludowych przy wspomnianym komitecie. Wysuwa ona plan, by na dokończenie tych placówek — ośrodków całego nieraz życia kulturalnego na wsi, zostały uruchomione odpowiednie kredyty.

O powrót na wieś jej wykształconych dzieci

Z ogólnopolskiego zjazdu maturzystów -- synów chłopskich



Prezydium zjazdu maturzystów - synów chłopskich. Przemawia dr inż. Piaścik.

Dn. 11 i 12 b. m. obradowali w Warszawie z całej Polski maturzyści — chłopscy synowie. Zjazd, już drugi tego rodzaju, bowiem pierwszy odbył się w zeszłym roku, zorganizował Centralny Związek Młodej Wsi.

Chłopscy synowie - maturzyści w ciągu dwu dni zastanawiali się nad wyborem zawodu i odbywaniem studiów. Wysłuchali sześć specjalnych referatów, a mianowicie: o idei ruchu młodochłopskiego w odniesieniu do poszczególnych dziedzin życia wsi i państwa, o wyborze zawodu, współpracy inteligencji chłopskiej z Centralnym Związkiem Młodej Wsi, o roli inteligencji chłopskiej w przebudowie społeczno - gospodarczego życia wsi, o organizacji Akademickich Kół Młodzieży Wiejskiej i o obowiązkach młodzieży chłopskiej na wyższych uczelniach oraz wpływie tej młodzieży na przebudowę osobowości akademika polskiego. Po referatach wywiązywały się bardzo ożywione dyskusje.

Jak widać z tytułów wymienionych przemówień, obrady dotyczyły już nie tylko samego wyboru zawodu, życia akademickiego i ruchu młodochłopskiego, ale objęły także całokształt niemal spraw wsi i państwa, kładąc naturalnie główny nacisk na studia i pracę społeczną młodej inteligencji chłopskiej: postawiono wyraźnie zagadnienie *powrotu na wieś* jej wykształconych synów, by ze zdobytą wiedzą twórczo organizowali życie w swoim środowisku; uchwalono, że maturzyści chłopskiego pochodzenia w czasie studiów będą się skupiać w kołach Studiującej Młodzieży Wiejskiej, które to koła są organizowane we wszystkich miastach uniwersyteckich przy Związku Młodej Wsi. W kołach Studiującej Młodzieży inteligenci chłopscy przygotują się do działania społeczno - kulturalnego i gospodarczego na wsi, biorąc udział w tych pracach już w czasie odbywania nauki: szkoły wyższe dadzą im przygotowanie fachowe, zawodowe, natomiast organizacja ruchu młodochłopskiego zaprawi społecznie i zwiąże ze wsią rodzinną, by się jej nie wstydzili i nie zapierali.

Jako przyszli twórcy nowego życia wsi, już dziś, w czasie obrad maturzyści chłopscy wysunęli kilkanaście niezmiernie ważnych spraw, wymagających pilnego załatwienia ze stanowiska państwa, a mianowicie: utworzenie specjalnego uniwersytetu chłopskiego (Akademia Chłopska), a póki to nie nastąpi, tworzenie katedr na wyższych uczelniach o historii i społecznym życiu wsi; powszechne i wysokozorganizowane szkolnictwo powszechne; bezpłatne nauczanie, tworzenie przedszkoli, burs przy szkołach średnich i wyższych, stypendia dla akademików itd. To dowodzi, jak poważnym przemianom na dobre uległo nastawienie młodych inteligentów chłopskich przede wszystkim do niedoli i doli samej wsi.

Zjazd zatem spełnił bardzo doniosłą rolę, bo dopomógł maturzystom odnaleźć oblicze wsi i zarazem ukazać im wizję wsi przyszłej, jaką oni mają budować, zaczynając od spraw społeczno - gospodarczych. To mało: Zjazd dopomógł im odnaleźć właściwą drogę życia, wybrać odpowiedni zawód, z potrzebami budowy nowej wsi związany. Dziś bowiem rzeczywistość tego wymaga, by studia, szczególnie chłopskich synów, były celowe i by chłopscy synowie takie wybierali zawody, aby dla wsi swoich rodzinnych byli twórczo użyteczni. Obecni na Zjeździe idą studiować rolnictwo, spółdzielczość i medycynę: tych umiejętności wieś najbardziej potrzebuje.

Ale to, cośmy tu powiedzieli, dotyczy może już nie tyle samego odbywania nauki, ile tych wielkich potrzeb i myśli, jakie się roztaczają wokół inteligencji chłopskiej. Samo odbywanie nauki, zdobywanie wiedzy również uległo poprawie: tego roku Fundacja Domów Akademickich udzieliła chłopskim studentom 200 miejsc, a Centralny Związek Młodej Wsi otoczy ich jak najstaranniejszą opieką, by *dla wsi rodzinnych nie byli straceni.*

Spełniają się więc Orkanowe wskazania: wykształceni synowie chłopscy uczą się z myślą powrotu na wieś, skupiają się w chłopskie gromady, bo w gromadzie siła, nie zapominają o wsiach rodzinnych i wrócą do nich, by je razem z pozostałymi braćmi przebudować na lepsze, na jaśniejsze. Tą drogą nastąpi zespolenie wykształconych chłopów z braćmi na roli pracującymi i tą drogą zacznie się nowa epoka w historii wsi i państwa. Obecnie dziecko chłopskie nie uczy się „na pana", ale na organizatora, na twórcę lepszej wsi: *to wielka zdobycz!*

Poślubmy z ziemią jaknajwiększą ilość chłopów

a Polska może być spokojna o swoje granice

W ubiegłym tygodniu odbywały się w Warszawie obrady Trzeciego Studium Katolickiego, mające za przedmiot katolicką myśl społeczną i zagadnienie reformy dotychczasowego ustroju.

Wśród wielu zagadnień, poruszanych przez wybitnych myślicieli i uczonych polskich, znalazła się również sprawa wsi polskiej, którą szeroko omówił znany działacz i bojownik o przyłączenie Spisza i Orawy do Polski, ks. dr. Ferdynad Machay.

Stwierdził on na początku swego odczytu, że w ciągu ostatnich dziesięcioleci dokonało się olbrzymie przeobrażenie wsi. W jej życiu dzisiejszym dadzą się wyróżnić **trzy cechy,** wspólne dla mas ludowych bez względu na różnice polityczne.

Przede wszystkim chłopi pragną **reformy rolnej drogą parcelacji.** Jest ona koniecznością i nakazuje jej dokonać ta sprawiedliwość społeczna, dbająca o wyrównanie rażących różnic w poziomie bytowania, jak i dobrze rozumiany interes państwa. „Poślubmy z ziemią jak największą ilość chłopów — mówił ks. dr. Machay — a Polska może być spokojna o swoje granice".

Ważniejszym jednak zadaniem jest rozbudzenie na wsi żądzy i pragnienia innej reformy rolnej, a mianowicie **reformy uprawy roli.** Pod tym względem zacofanie wsi polskiej jest przerażające. Rozbudować oświatę rolniczą jest zadaniem naglącym, jeśli parcelacja ma dać dodatnie wyniki.

Trzecim wreszcie rysem dzisiejszej rzeczywistości chłopskiej w Polsce jest **pragnienie władzy.** Chłop nie chce już być obsługiwany przez panów, pośredników, ale obronę swych spraw pragnie powierzyć swym synom. Poczucie godności ludzkiej nie pozwala na znoszenie stanu, w którym pewne warstwy narodu są wszechstronnie upośledzone.

„Nie oceniajmy chłopa — mówił ks. dr. Machay — według kilogramów zużytego mydła i mięsa, według przeczytanych książek i czasopism ani według krytej gnojowni, nie patrzmy tylko przez małe i niechlujne mieszkania, gdyż brak tych wszystkich czynników zachodniej kultury i cywilizacji odwraca ostrze przeciw tym, **którzy żyjąc z chłopami w jednej wsi przez setki lat, tak kierowali biegiem spraw administracyjnych, oświatowych i gospodarczych, by się chłopu z dobrodziejstw Boga dostały tylko marne okruszyny".**

W związku z tym odczytem wywiązała się bardzo żywa dyskusja, dająca całkowity przekrój dzisiejszej wsi polskiej. Wysunięto również projekt utworzenia specjalnej instytucji dla spraw wsi, któraby była praktyczną pomocą dla rozwoju wsi.

Wielkopolska w szeregach Obozu Zjednoczenia Narodowego

Niedziela 12-go września zastała Poznań w mgle i deszczu. A jednak wyczuwało się na ulicach świąteczny nastrój, a ludzie często przystawali na chodnikach, aby przyjrzeć się tak dobrze znanym sztandarom narodowym, zwisającym z wysokich masztów i powiewającym u bram domów.

Podwójna była okazja dla przystrojenia Poznania; — w dniu tym bowiem przybyli z całej Wielkopolski działacze wiejscy na zjazd okręgowy Organizacji Wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego, — oraz Kaliszanie zorganizowali liczną wycieczkę do swojej nowej stolicy: wiadomo bowiem, że Kalisz wraz z całym powiatem wejdzie już niedługo w skład województwa poznańskiego.

Podczas gdy Kaliszanie zwiedzali miasto, działacze Obozu Zjednoczenia Narodowego udali się na mszę, odprawioną na intencję Zjazdu w kościele św. Marcina, a następnie delegacja zjazdu z przewodniczącym Organizacji Wiejskiej sen. **gen. Andrzejem Galicą** i przewodniczącym Okręgu Wielkopolskiego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. **pos. Teodorem Kozubskim** na czele udała się przed pomnik wdzięczności Serca Jezusowego, by tam złożyć wieniec, dając wyraz zewnętrzny najgłębszemu przekonaniu o konieczności oparcia wszelkich poczynań społecznych w Polsce o naukę Chrystusową.

Piękny wieniec z kłosów, przybrany wstęgami o barwach narodowych delegacja złożyła również u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki.

Po tych uroczystych momentach przewodniczący prezydium głównego Organizacji Wiejskiej sen. gen. Andrzej Galica udał się do pałacu prymasowskiego, by tam wpisać się do księgi audiencjonalnej, ks. Prymas bowiem nie był obecny w Poznaniu.

O godz. 12-tej w auli Wyższej Szkoły Handlowej rozpoczęły się obrady zjazdu. Po otwarciu i przywitaniu przybyłych przez przewodniczącego Okręgu Wielkopolskiego Organizacji Wiejskiej, pos. Teodora Kozubskiego, na mównicę wstąpił owacyjnie witany gen. Andrzej Galica, wygłaszając podniosłe przemówienie, otuchą będące dla Wielkopolan i serca krzepiące wszystkich Polaków, szczerze pragnących postępu i mocy Ojczyzny.

Pos. Teodor Kozubski przedstawił następnie potrzeby wsi wielkopolskiej, o której dowiedzieliśmy się ze smutkiem, że nietylko nie postępuje naprzód w ostatnich latach, ale wręcz cofa się, gdyż zarówno produkcja rolna, jak i spółdzielczość skurczyły się w ostatnich latach. Po wyczerpującym referacie pos. Teodora Kozubskiego, który wskazał drogi wyjścia wsi wielkopolskiej z obecnego, ciężkiego położenia, zabrali głos przedstawiciele terenu. Jeden z mówców, pochodzący z symbolicznego powiatu — wrzesińskiego — poruszył najistotniejsze zagadnienia, które dzisiaj przeżywa wieś. Mądre, twarde słowa przyjęte były z uznaniem przez wszystkich zebranych, którzy wypełnili w liczbie około 600 osób niewielką aulę W. S. H. w Poznaniu. Dowiedzieliśmy się, że wieś wielkopolska docenia w całej pełni konieczność racjonalnej reformy rolnej i domaga się jej w imię zasad sprawiedliwości społecznej, — dowiedzieliśmy się w dalszym ciągu, że wieś wielkopolska musi szukać ujścia dla nadmiaru rąk roboczych w miastach i zdaje sobie należycie sprawę z tego, iż aby zająć należyte stanowisko w miastach trzeba rozbudować sieć szkolnictwa powszechnego i zawodowego, co jedynie może umożliwić młodzieży wiejskiej wytrzymanie konkurencji z elementem miejskim.

Następnie przedstawicielka powiatu rawickiego **Maciejewska** podkreśliła poglądy kobiet wielkopolskich, pragnących zjednoczenia narodowego, bez którego wszelkie trudy wychowawcze nie mogą odnieść należytych skutków. W pięknym, gorąco oklaskiwanym przemówieniu Maciejewska przedstawiła poglądy kobiet wielkopolskich na wychowanie, stwierdzając, że wychowanie to musi być oparte o głębokie zasady katolicyzmu.

Listę mówców zamknął pos. **Wróblewski**, który cytując słowa pos. Kozubskiego „wolimy łożyć na utrzymanie katechetów, niż na utrzymanie więzień" rozwinął w krótkim meldunku skierowanym do gen. Andrzeja Galicy myśli przewodnie większości rolników wielkopolskich, opowiadających się za hasłami Obozu Zjednoczenia Narodowego. Po odczytaniu listy mianowanych członków prezydium okręgu wielkopolskiego Organizacji Wiejskiej O. Z. N. wyczerpano porządek obrad i uchwaliwszy słowa depesz hołdowniczych do Pana Prezydenta Rzplitej, Pana Marszałka Śmigłego - Rydza, ks. Kardynała Prymasa Hlonda, premiera gen. Sławoj - Składkowskiego i Szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adama Koca, zjazd zamknięto, rozpoczynając na starej ziemi piastowskiej marsz ku lepszemu jutru, — marsz ku wielkiej i potężnej Polsce — Polsce zgody i pojednania narodowego. **El.**

Z ruchu organizacyjnego Organizacji Wiejskiej O.Z.N.

OKRĘG WOŁYŃSKI

Dnia 19 b. m. odbędzie się w Łucku Wojewódzki Zjazd O. Z. N., na który przybędzie Sen. Gen. Andrzej Galica, Przewodniczący Organizacji Wiejskiej O. Z. N.

OKRĘG WARSZAWSKI

Na terenie Okręgu Warszawskiego odbyły się zebrania w następujących Obwodach: dn. 14 lipca — w Płocku, dn. 20 sierpnia — w Rypinie, dn. 22 sierpnia — we Włocławku, dn. 29 sierpnia — w Nieszawie, dn. 29 sierpnia — w Sochaczewie, dn. 31 sierpnia — w Płońsku, dn. 2 września — w Lipnie, dn. 7 września — w Mławie, dn. 8 września — w Sierpcu, dn. 9 września — w Grójcu.

Dnia 12 września b. r. odbyło się zebranie Prezydium Obwodu Warszawskiego.

Na dzień 18 b.m. zostało zwołane zebranie informacyjne działaczy Obwodu Błońskiego w Grodzisku Maz.

Na zebraniu Prezydjum Obwodu Sochaczewskiego w dn. 22.VIII powołano przewodniczących w oddziałach (gminach): w gminie Chodaków — **Gałązka Piotr**, w gminie Szymanów — **Turski Franciszek**, w gminie Głusk — **Chrystowski Wincenty**, w gminie Łazy — **Gierczak Władysław**, w gminie Młodzieszyn — **Więcek Franciszek**, w gminie Kozłów-Biskupi — **Michalak Władysław**, w gminie Kampinos—**Smolarek Aleksander**, w gminie Rybno — **Kubiak Stanisław**, w gminie Iłów — **Hryniewiecki Roman**, w gminie Tułowice — **Kiełbasiński Jan.**

TYMCZASOWE PREZYDIUM ORGANIZACJI WIEJSKIEJ OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Przewodniczący: Prof. Wincenty Styrylski. Członkowie: Dr. Brzeski Władysław. Hanusiak Stanisław, Hyla Wincenty (Poseł). Kleszczyński Edward (Senator), Kurowski Michał, Kusina Franciszek, Orawiec Wojciech, Inż. Rączkowski Ludwik, Rogosz Józef, Dr. Rouppert Kazimierz prof. U. J., Rudziński Marjan, Dr. Schmidt Stefan, prof. U. J., Skrzypek Jan, Strek Franciszek, Szurmiak Mieczysław, Walewski Jan (Poseł), Wieczorkiewicz Antoni.

PRZEWODNICZĄCY OBWODOWI OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

Wieczorkiewicz Antoni — w powiecie Biała, **Dr. Klimek Franciszek** — w pow. Bochnia, **Gołąbek Józef** — w powiecie brzeskim, **Mgr. Scholze Aleksander** w powiecie chrzanowskim. **Światek Paweł** — w powiecie Dąbrowa, **Inż. Wojnarowski Zygmunt** — w pow. Dębica, **Gunia Franciszek** — w pow. gorlickim, **Wilczak Jan** — w powiecie jasielskim, **Inż. Czerwiński Marjan** — w pow. krakowskim, **Inż. Drożdż Jan** — w pow. limanowskim, **Kozłowski Stanisław** — w powiecie mieleckim, **Węglarski Wiktor** — w powiecie myślenickim, **Mgr. Ćwikowski Franciszek** — w powiecie Nowy Sącz, **Orawiec Wojciech** — w powiecie nowotarskim, **Inż. Michałek** — w pow. tarnowskim, **Dr. Kubiczek Józef** — w pow. wadowickim, oraz **Pieronek Władysław** — w pow. żywieckim.

TYMCZASOWE PREZYDIUM ORGANIZACJI WIEJSKIEJ OKRĘGU POZNAŃSKIEGO

Przewodniczący: Poseł Kozubski Teodor; Członkowie: Wróblewski Czesław, Michalski Antoni, Inż. Wichliński Jan, Eckert Mieczysław, Dr. Michałkiewicz Mieczysław, Gawrych Józef, Kotiurzyński, Knopiński Walenty, Dopierała Stanisław, Dr. Górski Józef, Ks. Prob. Strehl Mieczysław, Maciejewska Jadwiga, Jerzyniak Walenty, Grzywaczyk Franciszek, Ohanowicz Alfred, Płk. Kopa Andrzej, Prof. Schramm.

Skargi ludności wiejskiej na drożyznę budulca i drzewa opałowego

Na zebraniach kółek rolniczych, odbytych w ostatnich czasach, zwrócono uwagę między innymi na jedną z licznych a dotkliwych bolączek wsi : na drożyznę i trudności w nabywaniu drzewa opałowego i budulca w lasach państwowych. Lasy te bowiem sprzedają drzewo na budowę przeważnie pośrednikom i hurtownikom, co odbija się bardzo niekorzystnie na rolnikach. Muszą oni szukać budulca w lasach prywatnych, gdzie jest on bardzo drogi, lub też kupować z drugich rąk. To samo dzieje się z drzewem opałowym.

Dodać należy, że swego czasu wiele mówiło się o tanim drzewie dla wsi. Dotąd jednak tej obiecanej taniości wieś nie ogląda.

Niepojęte podwyżki
Znów podwyższono opłaty za przewóz maszyn rolniczych

Pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów, że Ministerstwo Komunikacji podwyższyło opłaty za przewóz pasz. Stało się to wtedy, gdy rolnicy czekają obniżki opłat jak zbawienia.

A oto mamy nowy pomysł tego samego rodzaju. Panowie od opłat kolejowych w Ministerstwie Komunikacji orzekli, że dotąd mylnie tłomaczono cennik opłat za przewóz maszyn rolniczych; dlatego ich zdaniem był za tani. Ogłosili więc wyjaśnienie, że opłatę za przewóz młockarni, sieczkarni, wialni, międlic do lnu i t. p. należy podwoić.

W sam czas i w samą porę się wybrali. Właśnie w tym czasie, kiedy wszyscy zastanawiają się i pracują nad tym, jak ceny obniżyć.

Rozumiemy, że Ministerstwo nie może dokładać do kolei, że kolej się musi opłacać, ale trzeba wiedzieć, co można podwyższać, jak i kiedy, a co należy obniżyć dla dobra powszechnego.

Wojsko z pomocą rolnikom w Kielecczyźnie

Wskutek panującej suszy oraz poważnego braku pasz już w tej chwili, rolnicy województwa kieleckiego zaczęli w sposób masowy wyzbywać się bydła. Rolnikom tym pośpieszyło z natychmiastową pomocą wojsko, organizując na obszarze woj. kieleckiego zakup wielkich ilości żywca, co okazało się bardzo dodatnim i wpłynęło w znacznej mierze na cenę.

Co się dzieje za granicą

Znaczenie podróży min. Becka

Ubiegły tydzień, poza wciąż pochłaniającymi uwagę całego świata wypadkami wojennymi na Dalekim Wschodzie i w Hiszpanii — obfitował w szereg doniosłych wydarzeń politycznych, z pośród których dla nas wyjazd ministra spraw zagranicznych Polski, Becka, do Paryża, a następnie na wrześniowe posiedzenie Ligi Narodów do Genewy ma pierwszorzędne znaczenie.

Napięte położenie na morzu Śródziemnym, sprawy azjatyckie, grożące rozszerzeniem się na obszar europejski — zmuszają i naszą politykę zagraniczną do niesłychanej czujności, ruchliwości i ostrożności. Rozwija się jednak ona w dalszym ciągu po tej linii, jaką wytknął jej w ostatnich latach Wielki Marszałek Piłsudski. Jest to polityka niezależna i równowagi między Niemcami a Rosją, przy jednoczesnym utrwalaniu przyjaźni naszej z Francją i Rumunią.

Rozmowy ,jakie prowadził minister Beck z francuskimi politykami tyczyły się rozpatrzenia całokształtu położenia europejskiego oraz silniejszego zacieśnienia stosunków polsko - francuskich. Piszą o nich pisma francuskie w ten sposób: „Polska ma dziś wolne ręce i może przynieść swą pomoc w dziele uspokojenia Europy, co jest szczególnie pilne w chwili, gdy świat cały ulega wstrząsom". Równocześnie z odwiedzinami ministra Becka w Paryżu, zbiegły się odwiedziny gen. Norwid - Neugebauera, który, jako przedstawiciel armii polskiej, udał się na wielkie ćwiczenia jesienne armii francuskiej. Ta współpraca armii naszej i polityki nad utrwaleniem pokoju jest najlepszą gwarancją naszego bezpieczeństwa.

A tymczasem pokój świata coraz bardziej jest zagrożony. Ćwiczenia wojenne i obrady, gorączkowy ich nastrój, podróże polityków, odsuwają na jakiś czas widmo wojny, która zbliża się coraz bardziej ze wszystkich stron na obszar skłóconej i powaśniowej Europy.

Walka z polskością w Niemczech trwa nadal...

W jednym z poprzednich numerów „Wsi Polskiej" wspominaliśmy o złowrogich prześladowaniach Polaków w Niemczech, które, w ostatnich dniach nie tylko że nie osłabły, lecz przybrały na sile. Dzień w dzień tajna policja niemiecka aresztuje polskich działaczy — raz po raz przeprowadza rewizje, konfiskate książki itd. Onegdaj aresztowano prezesa Związku Młodzieży Polsko-Katolickiej na Śląsku Opolskim Wiktora Gorzołkę, którego osadzono w więzieniu policyjnym w Opolu, gdzie znajdują się już poprzedni aresztowani i dotąd nie wypuszczeni młodzi Polacy w liczbie 24. Nie wytoczono przeciwko nim dotychczas żadnego oskarżenia.

Równocześnie z prześladowaniem naszych braci w Trzeciej Rzeszy prowadzą Niemcy nieubłaganą walkę z naszymi świętościami. Niedawno jedno z niemieckich pism zamieściło obelżywy artykuł o Matce Boskiej Częstochowskiej, który natychmiast spotkał się z żywym protestem całego narodu polskiego.

Wobec takiego stanu rzeczy, przedstawiciele Polski kilkakrotnie już zwracali się do rządu niemieckiego z upomnieniami. O ile to nie pomoże — rozpocząć mus'my i my podobnie traktować mniejszość niemiecką.

Narady śródziemnomorskie w Nyon

Na Anglię spadły w dobie obecnej nielada kłopoty: t. zw. blokada wybrzeży Chin przez Japonię, polegająca na tym, że okręty japońskie nie dopuszczają do wybrzeży Chin statków ich lub innych państw, — szerzący się coraz bardziej narodowy ruch arabski w Palestynie, silny rozwój mocarstwowości włoskiej — jednoczesne zagrożenie potęgi angielskiej w Europie na morzu Śródziemnym, w Afryce u źródeł Nilu, w Azji. —

Pierwszy objaw zbudzenia się lwa angielskiego z uśpienia i stanu wyczekiwania: to stanowczość z jaką wspólnie z Francją wystąpiła w obronie bezpieczeństwa na morzu Śródziemnym, zwołując w tym celu narady w Nyon pod Genewą w Szwajcarii.

Na kilka dni przed zwołaniem narad w Nyon, Sowiety wysłały ostry protest do Włoch, oskarżając je o zatopienie dwóch statków sowieckich „Timidiaziew" i „Błagojew". Było to dolaniem oliwy do ognia. Wymiana not (pism) między Rzymem a Moskwą nie doprowadziła do załagodzenia zatargu, sprawa pozostaje nadal nie załatwiona i grozi zerwaniem stosunków międzypaństwowych. Pomimo to Anglia bez udziału Włoch i Niemiec, w porozumieniu z Francją postanowiła zwołać narady.

Mocarstwa zebrane na nich uchwaliły bezwzględną walkę z napastnikami na morzu Śródziemnym. Obszar tego morza pod względem sumiennego wykonywania kontroli podzielony został na trzy części; mianowicie w zachodniej części morza Śródziemnego straż pełnić będą floty angielska i francuska, w środkowej części morza Śródziemnego kontrolę tę wspaniałomyślnie ofiarowano Włochom. Biorąc jednak pod uwagę, że Włochy odmówią udziału w tej kontroli, flota angielsko - francuska obejmie i ten obszar. Co do wschodniej części morza Śródziemnego, to tutaj przy współudziale flot rumuńskiej, tureckiej i greckiej sprawować będą czujność również okręty wojenne angielskie i francuskie.

Zwalczanie napastników polegać będzie na tym, że łodzie podwodne państw uczestniczących w naradach nie mogą ukazywać się same na morzu, lecz tylko w towarzystwie jednostek wojennych na powierzchni morza. Każda w ogóle obca łódź podwodna na morzu Śródziemnym, o ile ukaże się na wodach, powierzonych pieczy któremuś z państw, biorących udział w naradach, nie będzie dopuszczona bez dodania jej okrętu płynącego na powierzchni wody. Łodzie podwodne, które nie zastosują się do tych zarządzeń, będą zatapiane. Jednocześnie ma być opracowany projekt w celu ustalenia dla okrętów handlowych tych państw kierunków żeglugi na morzu Śródziemnym.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się zasady porozumienia co do zwalczania napastnictwa na morzu Śródziemnym, które w ostatnich czasach szerzyło się z niebywałą siłą. Angielski minister spraw zagranicznych wyraził na tych naradach ubolewanie z powodu nieobecności Włoch i Niemiec oraz nadzieję, że uchwały będą przez te państwa przyjęte.

Łatwo jest uchwalić, daleko jednak trudniej wprowadzić w czyn. Obawiać się więc należy, że takie pogotowie wojenne floty francusko - angielskiej, przy równoczesnych zaczepkach sowieckich, dążących do wywołania wojny w Europie, może mieć skutki wprost przeciwne i zamiast złagodzić stosunki, jeszcze więcej może je zaostrzyć.

W ostatnich latach polityka angielska nie ma szczęścia; oby tak nie było z wynikami narad w Nyon, które jednak, według wszelkiego prawdopodobieństwa, nie doprowadzą do niczego, gdyż Włochy na pewno tak łatwo nie pogodzą się z polowaniem na tajemnicze łodzie podwodne i wtrącanie się do ich spraw morskich.

Posiedzenie Ligi Narodów

Otwarcie posiedzenia Ligi Narodów zbiegło się jednocześnie z naradami śródziemnomorskimi w Nyon. Jakiś dziwny los chce, że w tym roku przewodniczącym Rady Ligi Narodów jest Dr Juan Negrin, szef rządu czerwonej Hiszpanii. On to otwierać będzie Zgromadzenie Ligi Narodów. Już sam ten fakt nadaje posiedzeniu Ligi Narodów nieco dziwny charakter i nie przyczyni się do poprawienia ciężkiej atmosfery w Genewie.

Na obecnym posiedzeniu Ligi, członkowie jej będą mieli do załatwienia wiele spraw wywołujących tarcia, nieporozumienia i jeszcze większe niesnaski, a mianowicie pod obrady wejdzie protest czerwonego rządu hiszpańskiego przeciwko pomocy okazywanej powstańcom przez Włochy i Niemcy, nieuregulowana sprawa Abisynii, sprawa Palestyny, sprawa najazdu Japonii na Chiny i t. d. Słowem: płonące żagwie nieporozumień międzynarodowych.

Mowa Hitlera w Norymberdze

Rok rocznie w Niemczech w Norymberdze odbywa się partyjny kongres N. S. D. A. P. (Narodowo Socjalistycznej Niemieckiej Partii Pracy). W tym roku kongres ten wypadł jeszcze okazalej, a ze względu na mocno napięte ogólne stosunki międzynarodowe i wewnętrzne trudności gospodarcze Niemiec, oczekiwano z ciekawością i niepokojem mowy kanclerza Hitlera. Mowa ta na kongresie w Norymberdze nazwana proklamacją, nie przyniosła żadnych niespodzianek i nowych wskazań.

Jako najważniejsze punkty mowy Hitlera wymienić należy: 1) że traktat wersalski przestał istnieć, 2) Niemcy są wolne, 3) gwarancją tej wolności jest armia niemiecka. Jako zdobycze polityki zagranicznej wymienił kanclerz przymierze z Włochami i Japonią.

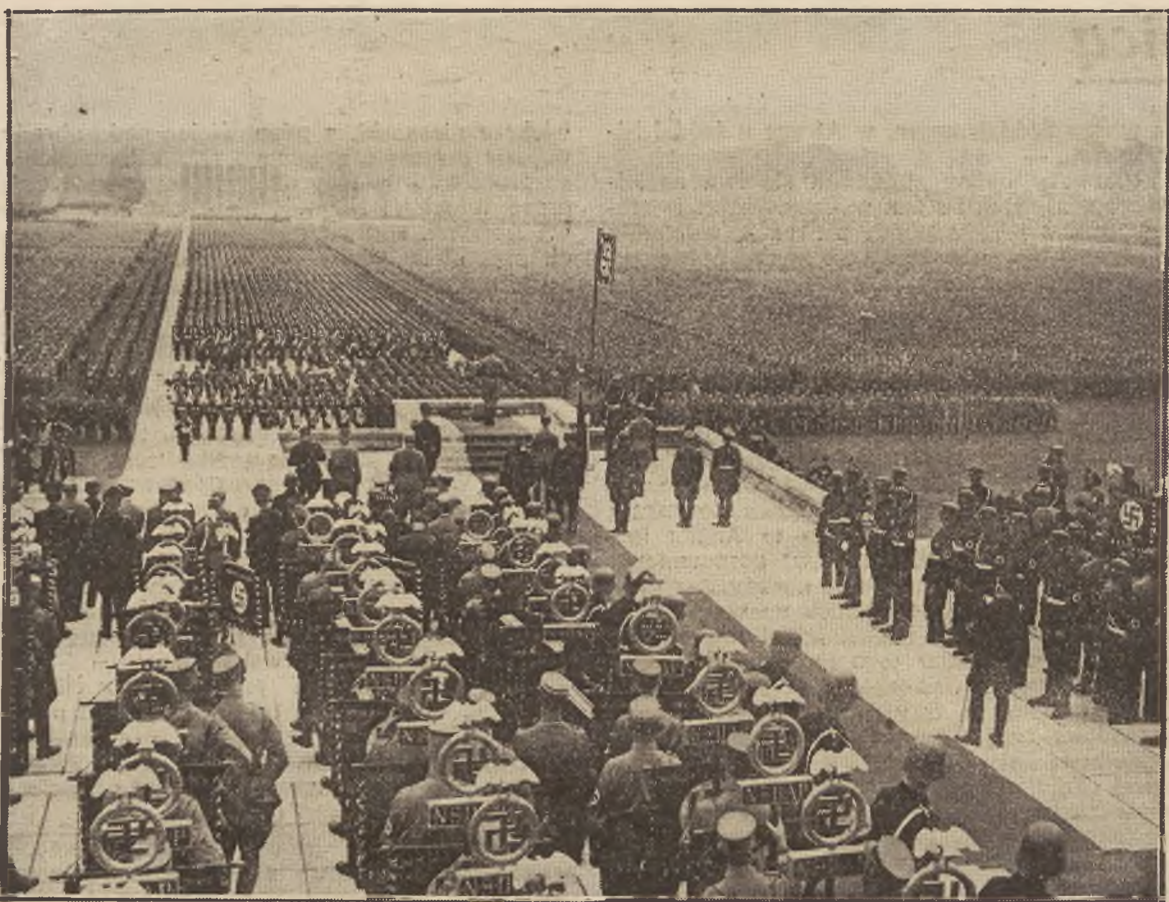
Najciekawszym jednak było wysunięcie przez kanclerza sprawy uzyskania przez Niemcy kolonii. Jak wiadomo, Niemcy przed wojną były państwem kolonialnym, posiadały wielkie kolonie w Afryce: Kamerun i inne. Po przegranej wojnie kolonie te utraciły na korzyść zwycięskich państw sprzymierzonych. Obecnie wysunięte żądania zwrotu kolonii skierowane są głównie pod adresem Anglii. Za cenę odzyskania kolonii Hitler gotów był by zbliżyć się do Angli. Oczywiście są to tylko pobożne życzenia, gdyż nikt Niemcom dobrowolnie kolonii nie zwróci, gdyż było by to jeszcze większe wzmocnienie ich potęgi mocarstwowej, która już dziś jest groźną dla pokoju europejskiego. Zresztą pretensje do kolonji mogły by mieć i inne państwa, a przede wszystkim Polska, która ze względu na nadmiar ludności potrzebuje zamorskich krajów dla emigracji, jak również ze względu na Żydów, którzy w ograniczonej tylko liczbie mogą emigrować do Palestyny.

Walka o Palestynę

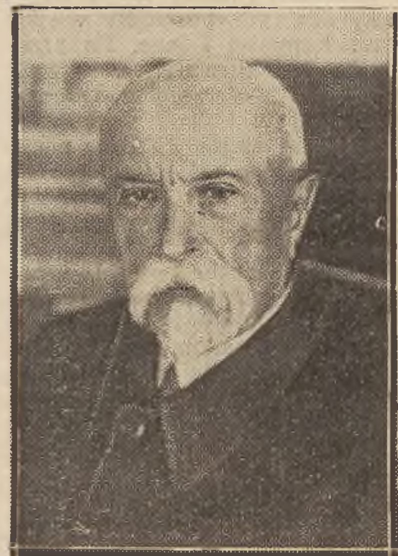
Tej emigracji żydowskiej do Palestyny i utworzeniu niepodległego państwa żydowskiego sprzeciwiają się Arabowie. Przed kilku dniami odbył się d Damaszku wielki zjazd Arabów ze wszystkich krajów zamieszkałych przez nich. Zjazd ten powziął uchwały co do dalszej walki o niepodległość i niepodzielność Palestyny, jako państwa arabskiego na wzór Iraku. Zjazd ten wyłonił komitet wykonawczy, który ma się zająć wprowadzeniem w życie uchwał zjazdu. I tu więc, w sprawie żydowsko - palestyńskiej Anglia ma wielkie kłopoty, a w podsycaniu ruchu wyzwoleniowego i niepodległościowego arabskiego wyczuwać się daje rękę włoską.

Chiny, Japonia i Sowiety

Jeżeli chodzi o Daleki Wschód — to Chiny stawiają coraz mocniejszy opór najazdowi japońskiemu i na razie dalsze parcie japońskie naprzód utknęło. Pod Szanghajem Japończycy odnieśli kilka zwycięstw. Możliwe niepowodzenia Japonii mogą ośmielić do wystąpienia Sowiety. Wyrazem tych nastrojów sowieckich jest zajmowanie japońskich łodzi rybackich na wodach przybrzeżnych. Rząd japoński założył z tego powodu protest w Moskwie i we Władywostoku. Naprężenie stosunków sowiecko - japońskich potęguje fakt włączenia dywizji chińskich komunistycznych do armii rządu chińskiego centralnego. Słowem: Moskwa rozpoczyna już swą grę, zaczynając napozór „niewinnie". Zatarg chińsko - japoński nie tylko że nie łagodnieje, lecz rozszerza sie coraz dalej.



U góry: Kanclerz Hitler przemawia do olbrzymich rzesz biorących udział w zjeździe partyjnym w Norymberdze.



Z boku: B. prezydent Czechosłowacji, Tomasz Masaryk, który zmarł w ubiegły wtorek w Lanach, przeżywszy 87 lat. Władzę prezydenta Czechosłowacji sprawował on od r. 1918 do 1935, kiedy to zrzekł się sam tej godności. Z powodu śmierci Masaryka — Czechosłowacja straciła największego ze swych mężów stanu.

Na szerokim świecie

GROŹNE WYBUCHY BOMBOWE W PARYŻU

Paryż, a zarazem cała Francja, żyje pod wrażeniem groźnych wybuchów bombowych na ulicach, położonych w środku miasta. Wskutek ogromnej siły bomb kilka domów uległo poważnym uszkodzeniom, a gmach, w którym znajduje się „Związek Przemysłu Metalurgicznego", runął całkowicie, grzebiąc pod gruzami dwóch policjantów. Wskazują, że sprawcami powtarzających się zamachów bombowych są cudzoziemcy.

MASOWE EGZEKUCJE CHŁOPÓW W SOWIETACH.

Po „czystce" w armii sowieckiej, ostrze dzikiego rozwydrzenia bolszewickiego zwróciło się przeciwko masom chłopskim. W ostatnich dniach w kilkunastu okręgach odbyły się rozprawy sądowe przeciwko chłopom, którzy pokusili się o zniszczenie gospodarstwa wspólnot i przygotowywali „powrót kapitalizmu". Wszystkich skazano na śmierć przez rozstrzelanie.

STRASZNA KATASTROFA SAMOCHODOWA NA LITWIE

W czasie przejazdu 4-ma samochodami 160 osób na uroczystą procesję w pobliżu miasteczka Vilkaj wydarzyła się wstrząsająca katastrofa. Ciężarówka, jadąca na czele, wpadła na skręcie na słup, jadący zaś za nią autobus przy gwałtowym hamowaniu przewrócił się. Jest 4 zabitych, 40 ciężko i 30 lżej rannych.

POCIĄG SPADŁ Z KANAŁU DO WODY.

W porcie węglowym kopalń państwowych w miejscowości Stein, położonej nad kanałem Juliany (Holandia), wpadł do wody parowóz wraz z 10 wagonami, załadowanymi 45.000 kg łupku węglowego. Pomocnik palacza został zabity, jeden z robotników zaś ciężko ranny. Innych robotników zdołano wyratować.

NAWAŁNICE SZALEJĄ NAD JAPONIĄ

Nad zachodnią Japonią przeszła gwałtowna nawałnica, która nawiedziła również stolicę tego kraju — Tokio. Burza wyrządziła ogromne szkody, niszcząc dziesiątki tysięcy domów, uszkadzając drogi i t. d. W czasie szalejących żywiołów zginęło bardzo wielu ludzi; zatonęło też około 200 statków rybackich.

SPŁONĘŁO TYSIĄCE TONN BEWEŁNY

W pobliżu Sao Paolo w Brazylii (Ameryka Południowa) wybuchł gwałtowny pożar, który trwał przez kilka dni. Pastwą płomieni, oprócz kilkuset zabudowań padło 2 tysiące tonn bawełny. Straty są ogromne.

Stary i nowy obyczaj naszych dożynków

Na wsi polskiej od wiek wieków istniał starodawny obyczaj uroczystego święcenia pomyślnie zakończonych żniw. Nasi przodkowie Słowianie, jeszcze będąc poganami, już odbywali gromadne obchody i uczty z okazji zebrania plonów.

Z tego pradawnego źródła wypływają nie dawno obchodzone u nas na wsiach **dożynki** lub **okrężne**, które w różnych stronach Polski nazywają: „wyrzynkami", „obrzynkami", lub „wieńcowaniem".

Uroczystości te należą do najpiękniejszych obrzędów rolniczych narodu polskiego. Są one świadectwem, iż przynależymy do najstarszego szczepu Słowian, który ukochał nade wszystko pracę na roli.

Szczęśliwe dokonanie prac rolnych, sprzątnięcie zbóż z pola było zawsze dla rolnika aktem wyjątkowo ważnym, było zabezpieczeniem bytowania, źródłem zamożności i dla tego chwila ta była objawem radości, uwieńczeniem mozolnej pracy, zwycięstwem i nagrodą rolnika za podjęte trudy. Nic więc dziwnego, że dożynki były zawsze **obchodem radości i wesela.**

Prawda, że w okresie ucisku pańszczyźnianego, kiedy szlachta władała ludem jak swoją własnością, coroczne dożynki miały charakter poddańczych, uniżonych hołdów, składanych przez lud swoim dziedzicom, a ci urządzali poddanym „poczęstunki" i tańce.

Jeszcze po dziś dzień po dworach biedna służba folwarczna, wyśpiewuje panom dziedzicom:

„Plon niesiemy, plon,
Do wielmożnych państwa w dom!..",

a dworskie dziewczęta snują pochwały w przyśpiewkach na cześć pana dziedzica, jego żony, dzieci, rządców, a o swoich braciach fornalach nucą często szydliwie jak np.:

„A w naszej stajni są wysokie progi,
A nasi fornale mają krzywe nogi...

Takie pieśni poddańcze wyśpiewywał lud po dworach na dożynkach. Natomiast po wsiach, gdzie dożynki urządzali sami wolni gospodarze dla siebie, tam pieśni żniwne były pełne radości i dostojeństwa.

Dawniej w dożynkach brały udział przede wszystkim kobiety. One wiły wspaniały wieniec z żyta lub pszenicy w kształcie stożkowej korony, jako oznakę ukoronowania pracy rolnika.

Jeden z naszych poetów z przed trzystu laty, mówiąc o dożynkach, powiada, że wieniec żytni lub pszeniczny wyżej ceni „niż wasze królewskie korony".

Do wieńca nieraz wplatano jabłka czerwone, jako plon sadów i kiście orzechów, jako plon lasów, a na czubie umieszczano kukiełkę miodową. Słowem wplatano wszystko to, co daje rolnikowi: łan, sad, las i pasieka.

Żniwiarze składali wieńce gospodarzowi, aby ozdobił nim swoją świetlicę i wykruszył ziarno z wieńca do pierwszej garści nowego posiewu. W domu częstowano żniwiarzy wódką i plackiem, dawano suty obiad z kluskami z makiem, po czym następowały tańce.

W pewnych okolicach przy dożynkach mężczyźni oblewali dziewczyny wodą, aby się więcej na polu nie pociły. Wtedy śpiewano:

„Przybywaj do dom, wodą cię zlejem
Potem cię suchą szatą odziejem.
Jemy i pijemy z podziękowaniem,
A okrężne zakończym tańcowaniem.

Ulubionym ptakiem rolników jest przepiórka, gnieżdżąca się w zbożu. Z początkiem lata ludzie na wsi powiadają, że przepiórka woła: **„pójdźcie żąć!"**, a po żniwach skrzeczy: **„niema nic, niema nic!"**. Toteż na Podlasiu ostatnią garść niezżętych kłosów żyta pozostawia się na polu „dla przepiór-

Z całego kraju

TRWAŁY POMNIK WIELKIEGO MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO W SULEJÓWKU.

W ubiegłą niedzielę odbyła się w Sulejówku pod Warszawą podniosła uroczystość poświęcenia nowowybudowanej szkoły powszechnej oraz nadania jej nazwy: „Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego“. W uroczystościach tych wzięła udział P. Marszałkowa Piłsudska oraz szereg przedstawicieli władz i społeczeństwa.

Po południu odbyło się uroczyste poświęcenie sztandaru szkolnego, rodzicami chrzestnymi którego byli: p. Marszałkowa Piłsudska i minister Zyndram - Kościałkowski.

KORONACJA KRÓLOWEJ POLSKIEGO MORZA

W Swarzewie nad zatoką Pucką na Pomorzu odbyły się wielkie uroczystości, związane z koronacją Królowej Polskiego Morza. Wzięło w nich udział ponad 30 tysięcy wiernych, przedstawiciele duchowieństwa oraz władz.

DONIOSŁA DZIAŁALNOŚĆ STUDENTÓW-LEKARZY NA KRESACH

Do stolicy powrócił z Kresów Wschodnich jeden z wędrownych obozów, zorganizowany przez Koło Samopomocy Studentów-lekarzy Uniwersytetu Warszawskiego. Praca uczestników obozu polegała na przeprowadzeniu wywiadów, mających na celu zebranie danych o zdrowotności w gminach i gromadach oraz na udzielaniu bezpłatnej pomocy i porad lekarskich.

PLAGA SZARAŃCZY NA WOŁYNIU

Wołyń, a szczególnie powiat łucki, nawiedziła klęska szarańczy, które zniszczyły doszczętnie na przestrzeni tysiąca hektarów rośliny okopowe i drzewa w sadach. Ustalono, że szarańcza ta pochodzi z Azji.

NISZCZYCIELSKI POCHÓD OGNIA

W ubiegłym tygodniu zanotowano na ziemiach polskich szereg olbrzymich pożarów. Najgroźniejszymi okazały się one: w Dmitrowiczach na Polesiu, gdzie spłonęło 76 zagród gospodarskich ze zbiorami i inwentarzem, w Olszanach pod Łomżą, w których pastwą płomieni padło 16 domów, 28 budynków gospodarskich i 32 stodoły, oraz w Węglowicach w pow. wieluńskim (woj. łódzkie), gdzie ogień strawił doszczętnie 42 budynki i 37 stodół.



U góry: Uczestnicy zjazdu Organizacji Wiejskiej O.Z.N. w Poznaniu na sali obrad. W głębi (za prezydium) widoczny sen. gen. A. Galica podczas przemówienia, które zamieszczamy na stronie 3-ciej.



Z boku: Figura Matki Boskiej Swarzewskiej — Królowej Polskiego Morza.

---

ki“, a przy dożynkach dźwięczy śpiewka pożegnalna:

„Żegnaj nam, żegnaj, przepióreczko nasza,
My idziem do domu, ty pójdziesz do lasa,

W okolicach zaś nad Narwią w dniu dożynkowym nucą dziewczyny pożegnanie:

Hej! wyleć, wyleć pstra nasza przepiórko,
Bo już nie wyjdziem w to czyste pólko!
Hej! wyleć, wyleć raby sokole,
Bo już nie pójdziem w to czyste pole!

Podając tę skromną garsteczkę wiadomości o naszych pradawnych obyczajach dożynkowych, pragnę nie tylko wskazać na piękno naszej polskiej tradycji, poczętej z ducha ludu rolnego, ale chcę podkreślić, że ten piękny obyczaj urządzania dożynków został w wolnej Polsce **wznowiony, wskrzeszony** głównie przez naszą wiejską młodzież związkową przy współudziale starszego pokolenia światłych ludzi, gorąco miłujących naszą rodzinną swojszczyznę. Ci ludzie nadali dawnemu obyczajowi wyrazisty charakter gromadzkiego obrzędu, opromienionego **radością i zwycięstwem pracy.**

Rychło też uczyniono z dożynków uroczystość całego ludu w Polsce, gdy przed kilkunastu laty zorganizowano pierwsze dożynki w Spale to prawdziwe święto pracy, aby wieńce naszych zbóż złożyć w hołdzie Gospodarzowi Polski, Panu Prezydentowi od wolnych a honorowych gospodarzy we własnym państwie.

Dzisiaj, jak Polska długa i szeroka, zaczyna coraz głośniej rozbrzmiewać, mimo biedy i niedomagań, wolna pieśń dożynkowa: po naszych wsiach, gdzie dożynki uważane są za **święto pracy drobnego rolnika,** tego gospodarza siedzącego na własnym zagonie.

Dla potwierdzenia, że duch **wolnego człowieka** zaczyna przemawiać w przyśpiewkach dożynkowych, organizowanych głównie przez młodzież, niechaj przykładowo posłuży garść przyśpiewek z powiatu łęczyckiego, skąd młodzież dostarczyła mi ten ciekawy materiał.

Wieś Pudłów, gdy obchodziła święto żniwne sprowadziła sąsiedzkie Koła Młodzieży: z Bałdrzychowa, Góry Bałdrzychowskiej i z Ciążkowa.

Tedy zanucono przyśpiewkę:

„Pierwsze święto żniwne Pudłów dziś obchodzi
Idziemy ostatni, bo tak nam się godzi.
Hej! dawniej panowie wieńce odbierali,
A nasi ojcowie z rozkazu dawali,
A teraz ojcowie zaszczyt taki macie,
Że od własnych dzieci wieńce odbieracie
A teraz rozdzielcie to coście zebrali,
Żeby polscy ludzie biedy nie zaznali,
Przybyłym zaś Kołom szczerze dziękujemy
Że się dziś zabawić pospólnie możemy,
Chociaż krytykować może nas będziecie
My się na was gniewać nie będziemy przecie.

Radość wolna z krzepkiej jedności jest wielka, więc wszyscy życzą sobie pomyślności, a zwłaszcza młodzież tego życzy z całego serca ojcom i matkom:

„Matki nasze żyjcie, jak królowe w ulu,
Chronione przez pszczoły od pracy i bólu!
Żebyście z ojcami żyć mogły lat wiele,
Niech każda rodzina ma złote wesele!
Tego wam życzymy i tego pragniemy,
W ręce wam ojcowie wieńce oddajemy.

Natomiast Koło Młodzieżowe ze wsi Kałów zanuciło z głęboką wiarą:

„Musim solidarnie wszyscy się zjednoczyć
Żeby śmielszym krokiem w dalszą przyszłość kroczyć.
A gdy zjednoczeni już wszyscy będziemy,
To Polskę kochaną swą mocą poprzemy!

Przytoczyłem małą cząsteczkę przyśpiewek ze święta żniwnego, jako przykład stwierdzający, że prastary obrzęd dożynkowy dzisiaj tętni krwią wolnych, twórczych ludzi i staje się świętem dostojnej pracowitości wolnych chłopów we własnej Ojczyźnie i rozkwita pięknem twórczości samoistnej i samorodnej, w której rozbrzmiewa duma i honorność polskiej duszy.

Antoni Langer.

Co nam piszą Czytelnicy

Nakaz chwili

„Obóz wiary we własne siły, we własną pracę powinien stać się jedynym Obozem Polski“ — słowa J. Piłsudskiego, wypowiedziane w dniu 15 grudnia 1919 r., które możemy uważać jako polityczny testament i wskazania dla Polski na przyszłość. I nie ma chyba na ziemiach Rzeczypospolitej takiego obywatela, który mógłby nie do ceniać wielkości dzieła „Ojca Ojczyzny“, o którym Sejm Ustawodawczy Polski Odrodzonej powiedział: „Marszałek Piłsudski dobrze zasłużył się Ojczyźnie“.

„Gdy czasy tak wielkie idą, co świat na inny zmieniają, to czasy te nie są na miarę piersi tchórzyków, piersi łotrzyków — wołał Wielki Budowniczy Polski w 1928 r. (12 grudnia), a słowa te jakże i dziś są na czasie, gdy nie tylko na zachodzie Europy wre bratobójcza walka, lecz i Daleki Wschód krwawi; a cały świat jest jakby na wulkanie. Jeśli chcemy się w tej zawierusze ostać, musimy być zwarci w jeden wielki organizm narodowo - państwowy, musi nastąpić zjednoczenie całego społeczeństwa polskiego.

Sprawę tę rozpoczął i prowadzi Pułk. Adam Koc, wypowiedziawszy w swej deklaracji myśl Odrodzenia Polski. Myśl ta poparta została w dniach 19 marca i 12 maja b. r. największą powagą Państwa, to jest przemówieniem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, a utrwalona twardymi żołnierskimi słowami na zjeździe legionistów w Krakowie przez Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego - Rydza. Są one tak doniosłe i wielkie, że ciągle powtarzane być powinny. „...Mając spokój zewnętrzny i spokój wewnętrzny musimy skonsolidować zwarty ideowo karny zespół tych ludzi, którzy już mają dość tych krętych i zatęchłych dróg własnych najrozmaitszych ghett, albo tych, którzy młodzi wchodzą w życie, którzy chcą dla Polski pracować i którym na Polsce zależy. Komu na Polsce zależy, i kto nie ma głowy oczadziałej doktrynerstwem, ten na pewno łatwo porozumie się co do zasad ideowych. Tym zespołem ludzi trzeba zacząć pracę podniesienia na szczebel wyższy życia Polski jako państwa i życia każdego Polaka“.

W przemówieniu do przedstawicieli stronnictw Sejmowych zaznaczył Marszałek Piłsudski: „W Odrodzonym Państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Naród odrodził się tylko w jednej dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem Państwa w czasie walki. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Trzeba przejść ponad partyjne interesy i dać oddech państwu“.

A więc trzeba zjednoczenia rozprószonych i marnujących się sił w społeczeństwie w walkach i intrygach partyjnych, a tego dokonać może jedynie Obóz Zjednoczenia Narodowego, którego członkiem winien stać się każdy prawy obywatel Rzeczypospolitej.

Kończę słowami Marszałka Śmigłego - Rydza:

„Wierzę, że znajdzie się zespół takich ludzi w Polsce. Gdyby w dobrą rzetelną pracę włożono tę energię, pomysłowość i entuzjazm, a nawet ofiarność, którą wkłada się w spory, w podkopywanie i judzenie, to może mocniej Polska by wyglądała“.

Janusz Gołąb
nauczyciel Szkoły Rolniczej
w Popowie, pow. Turek
woj. łódzkie.

Jak to było naprawdę w Żukowie

Ze zdumieniem przeczytałem w „Zielonym Sztandarze“ z dnia 22 ubiegłego miesiąca wzmiankę o zjeździe ludowców w Żukowie (gmina Naruszewo w pow. płońskim, w woj. warszawskim). Nie poruszałbym tej sprawy, gdyby nie pewne „nieścisłości“, tak często zdarzające się panom z pod „Zielonego Sztandaru“, oraz zbyt wielka przesada w ocenianiu swoich szeregów.

Owszem „zjazd“ w Żukowie odbył się, przemawiało nawet trzech mówców, żaląc się, że dzieje im się wielka krzywda, był nawet pochód — „wielki“ — ale na litość Boską, nie brało w nim udziału, jak to pisze „Zielony Sztandar“ 600 osób, tylko aż... 26 i to z dwóch wielkich parafii: żukowskiej i naruszewskiej. Po co pisać takie wierutne kłamstwa, po co mącić i wprowadzać w błąd ludzi? Pismo to dodaje jeszcze, że aż tyle osób brało udział w pochodzie — pomimo ulewnego deszczu. A przecież deszczu wtedy wcale nie było!

W tych kilku słowach chciałbym wskazać szerokiemu ogółowi ludności wiejskiej nie tylko powiatu płońskiego, ale i w całej Polsce — jak to pięknie potrafią niektórzy panowie mówić o swojej sile, wielkich rzeszach, skupiających się koło nich... gdy tymczasem jest zupełnie inaczej.

H. Antkowski.
Żukow, gm. Naruszewo, pow. Płoński
woj. warszawskie.

Pomyślne wyniki zorganizowanej pracy

Istniejący od ośmiu lat w Lublinie Związek Producentów Trzody i Bydła, ze skromnej placówki spółdzielczej rozrósł się na potężną organizację. Obejmuje ona swoim zasięgiem już 12 powiatów, w których na 70 stałych spędach rolniczych zakupywanych jest przeciętnie około tysiąca pięciuset sztuk trzody. Związek ten w obecnej chwili posiada 5 oddziałów, zakupu, oraz własny oddział sprzedaży sztuk bitych i bekoniarnię w Chorzowie na Śląsku.

O wielkim rozwoju tej placówki, dowodzącym zrozumienia wśród szerokich rzesz rolniczych potrzeby organizacji sprzedaży trzody i bydła, przekonywuje również sprawozdanie Rady Nadzorczej, która w dniu 12 b. m. w czasie walnego zgromadzenia członków składała doroczne zestawienie obrotów i zysków. W świetle przedstawionych cyfr widzimy, że obroty Związku wyniosły 58 tysięcy sztuk za sumę 7 milionów 21 tysięcy zł. W pierwszym półroczu b. r. obrót wzrósł do 5 milionów zł.

Dotychczasowa działalność Związku opierała się na Zrzeszeniach i Organizacjach Rolniczych, oraz Spółdzielniach. Obecnie, po zmianie statutu nastąpi werbowanie możliwie największej ilości członków rolników, z którymi wyłącznie przeprowadzane będą obroty.

Zmiana ta przyjęta została z wielką radością i wiarą w dalszy pomyślny rozwój organizacji.

Kam.

Wieś, która własnym wysiłkiem dźwignęła się — to Dobryszyce w pow. radomszczańskim

Kilkanaście jeszcze lat temu **Dobryczyce**, wieś w pow. radomszczańskim, nie różniła się zupełnie od innych pobliskich wiosek. Przeciwnie: znajdowała się w znacznie gorszych od nich warunkach bytowania. Gnębiła ją nędza, żarła ciemnota, chłopi uginali się pod ciężarem smutnej rzeczywistości, załamywali nieraz ręce i biadali. To jednak nic nie pomagało.

Nadszedł jednak czas, kiedy Dobryszycanie pod wpływem dzielniejszych jednostek we wsi zrozumieli swą niemoc, z której rodził się taki stan. Zaczęli radzić — po słowach poszły czyny, wspólne, zgodne, owiane jednością wysiłki, które doprowadziły do tego, iż wieś ta tętni dziś prawdziwym życiem, huczy pracą, na twarzach zaś chłopów, miast smutku, widnieje radość ze szczęścia, które wznieśli własnymi rękami.

Rozwój Dobryszyc datuje się od chwili przeprowadzenia scalenia gruntów, które wszczęto w r. 1924, a ukończono w cztery lata później. Wpłynęło to w bardzo wielkim stopniu na dzisiejszy wygląd wsi, odbijając się szczególnie w dziedzinie planowego zabudowania i podwyższenia kultury rolnej.

Dobryszyce liczą obecnie 170 gospodarstw, w tym 150 pełnych. Przeciętna własność ziemi użytkowej wynosi 4 do 5 ha, na których żyją dobrze zagospodarowani chłopi, ciesząc się dobrobytem i dostatkiem. Zamarła jednak ongiś wieś prze całą siłą do jeszcze większego dobrobytu. Pomagają jej w tym najrozmaitsze organizacje i instytucje, które się w niej znajdują: szkoła rolnicza, 7-klasowa szkoła powszechna, Kasa Stefczyka, sklep spółdzielczy, mleczarnia, agencja pocztowa, Koło Gospodyń Wiejskich, kółko rolnicze, straż pożarna itd.

Najstarszą, bo jeszcze w r. 1918 założoną organizacją we wsi jest straż pożarna. Po niej idzie, utworzona w r. 1919, szkoła rolnicza, która jednak dopiero kilka lat później otrzymała wielki, piętrowy budynek, stając się zarazem ośrodkiem kultury i postępu w powiecie. W r. 1928 powstało kółko rolnicze, następnie zaś Koło Gospodyń Wiejskich. W rok później przystąpiono do budowy drogi celem połączenia Dobryszyc z drogą państwową, biegnącą z Radomska do Piotrkowa. W ten sposób wieś otrzymała dogodne połączenie z miastem powiatowym.

Jednak Dobryszycanie nie zadowolili się zrobieniem tego wszystkiego, co jakże wielce przyczyniło się do podniesienia wsi. Obecnie wre praca nad ukończeniem nowej drogi, która połączy Dobryszyce z pobliskimi Różnami, przez które biegnie droga powiatowa.

Nie sposób na tym miejscu opisać pracę wszystkich organizacji i instytucyj we wsi. Powieedzieć o tym może niezmiernie ożywiona działalność miejscowej Kasy Stefczyka, która powstała w 1930 r. Na początku liczyła ona zaledwie 20 członków. Dziś jest ich już ponad 300, przyczym obrót za ostatni miesiąc wyniósł przeszło 20 tysięcy zł. Kasa wybudowała wielki dom spółdzielczy, w którymześrodkowały się wszystkie placówki społeczno-gospodarcze, sklep spółdzielczy, mleczarnia spółdzielcza, świetlica itd. Nie mniej dobrze rozwija się sklep spółdzielczy, którego obrót miesięczny sięga 3 tysięcy zł.

Na tym tle dopiero stają się zrozumiałe słowa jednego ze starych gospodarzy dobryszyckich, wypowiedziane do mnie: „Teraz... to tu je raj. To nie to, co było“. Ten raj jednak stworzyli sobie sami chłopi, stworzyli go wspónym wysiłkiem. Stanęli do roboty wszyscy: starzy i młodzi. Ci ostatni zwłaszcza wykazują wielką energię. Budują nową wieś, wiedząc, że czynią to dla samych siebie, a także dla państwa. Budują ją na każdym odcinku, szczerze, rzetelnie. To też znać wysiłki tej pracy.

C. S.

15-lecie Oddziału Związku Strzeleckiego w Uniejowie

W dniu 19 września b. r. (niedziela) pod protektoratem Starosty powiatu tureckiego Wacława Sulkowskiego odbędzie się uroczystość 15-to lecia istnienia Oddziału Związku Strzeleckiego w Uniejowie, która rozpocznie się o godzinie 10 min. 45 zbiórką przed świetlicą (Zamek). W związku z tym, że b. wielu członków tutejszego Oddziału Zw. Strzeleckiego zamieszkuje poza Uniejowem i adresów ich nie zdołano ustalić Oddział ten zaprasza ich tą drogą na powyższą uroczystość.

Prezes Strzelca
Juliusz Ponsyliusz
burmistrz Uniejowa w pow. tureckim
woj. łódzkie.

Rolnictwo sowieckie

1) Jak postępowała reforma rolna?

Reformę rolną w Sowietach zaczęto od pozbawienia włościan prawa własności na ziemię. Na mocy specjalnego dekretu z 1922 roku ziemia i jej wnętrza zostały ogłoszone własnością państwa. Siłą faktu **rolnicy przekształcili się z właścicieli ziemi w czasowych użytkowników jej**, w rodzaj czynszowników państwowych. Za prawo korzystania z państwowych już gruntów, musieli płacić wysokie podatki. Rząd bolszewicki przemocą narzucał włościanom swe plany zasiewów i przemocą też zabierał im płody rolne, płacąc liche ceny według swego upodobania.

Przyznać jednak trzeba, że aczkowiek rolnik sowiecki był mocno skrępowany przez czyniki państwowe i partyjne, to jednak był do pewnego stopnia wolnym rolnikiem. Mało sobie z tego robił, że ziemia należała prawnie nie do niego, lecz do państwa. Z uwagi na wielką liczbę gospodarstw rolnych i masy ludności wiejskiej rząd zmuszony był liczyć się z rolnictwem. Gospodarstw było przeszło 2 miliony, a ludności wiejskiej ponad 130 milionów osób. Pomimo swej potęgi w porównaniu z rolnictwem, rząd bolszewicki nie miał jednak tylu urzędników, ażeby ostatecznie wziąć włościan do rąk i wtłoczyć ich w karby bezwzględnego posłuszeństwa. W walce o wydzieranie rolnikom zboża nie wystarczyły zastępy komunistyczne i robotnicze, brało w niej udział i wojsko.

Nie bacząc na to, iż walka o zboże była prowadzona przez rząd i partię bolszewicką z całą sowiecką bezwzględnością, nie liczącą się z żadnymi skrupułami, to jednak nie zdołano zabrać rolnikowi całego dochodu. Mimo wszystko wieś poprawiała się, znikała krańcowa nędza i głód, które trapiły państwo od początku rewolucji. Zwiększyły się plony i stan liczebny inwentarza żywego.

I tak w ciągu 12 lat ubyło dwa miliony koni, natomiast przybyło 10 milionów bydła rogatego, 5 milionów trzody chlewnej i 26 milionów owiec i kóz. Wyniki te świadczyły o tym, że rolnictwo sowieckie potrosze goi rany z okresu rewolucyjnego, kiedy dobro rolnicze przede wszystkim było niszczone. Postęp zaznaczył się i w dziedzinie gospodarstwa zbożowego.

W owym czasie podniosło się również i rzemiosło, namnożyło się też i małych zakładów przemysłowych, zatrudniających do 20 robotników, gdyż ówczesne ustawy na to pozwalały. Na rynku przybyło mleka, masła, sera, mięsa, tłuszczów, skór, wełny, różnych artykułów pochodzenia roślinnego i przemysłowego. Życie było tańsze i łatwiejsze.

Z podobnej sytuacji gospodarczej gdzieindziej wszyscy byliby zadowoleni, a przede wszystkim rząd, mający do czynienia z postępującym naprzód gospodarstwem społecznym. Ale nie tak było i nie tak jest w Sowietach. Tam rząd partyjny usiłuje wtłoczyć życie w nowe formy organizacyjne drogą przemocy, nie licząc się z tym, czy formy te odpowiadają potrzebom ludzi i ich zamiłowaniom. Posiłkując się gwałtem, zmusza on ludzi do całkowitego posłuszeństwa w najżywotniejszych sprawach gospodarczych.

Władze sowieckie powiedziały sobie, że włościaństwo „gnuśnieje i rozkłada się" w ramach gospodarstwa jednostkowego, mało różniących się od form kapitalistycznych. Zauważyły też, że włościaństwo nie ma nic wspólnego z budowanym przez rząd socjalizmem w przemyśle i wcale nie przejmuje się jego niepowodzeniem.

A dla budowania socjalizmu potrzebne były środki, których włościaństwo dawać nie chciało. Wtedy partyjnicy powiedzieli sobie, że jest rzeczą niemożliwą budowanie socjalizmu w przemyśle i utrzymanie rolnictwa w dotychczasowych warunkach kapitalistycznych. Partii komunistycznej chodziło o spełnienie przede wszystkim idei socjalistystycznej, dla której została dokonana największa i najkrwawsza rewolucja na świecie.

Partia postanowiła wtedy uprzemysłowić kraj sowiecki, stworzyć wielkie zakłady przemysłowe, zatrudnić wszystkich robotników a nawet zwiększyć ich liczbę. Wymienione zamiary były dobre, gdyż przewidywały powstanie nowych ośrodków pracy, które miały państwo wzbogacać. Postanowiono sprowadzić z zagranicy potrzebne maszyny i materiały, gdyż państwa „burżuazyjne" posiadają wszystkiego poddostatkiem. Zachodziło tylko pytanie skąd wziąć potrzebne do tego środki.

Brakowało na to pieniędzy, gdyż normalnych dochodów państwowych nie wystarczało na zakup wielkiej ilości maszyn zagranicznych. Wielcy przemysłowcy dać nie mogli, gdyż ich zakłady przemysłowe oddawna były zabrane przez rewolucję na rzecz państwa; drobny przemysł dać nie mógł, gdyż był jeszcze za słaby, zresztą władze sowieckie pilnowały, ażeby przemysł ten nie wzbogacił się; nie mógł dać i handel, gdyż oddawna już stracił swe kapitały na rzecz państwa. Ziemiaństwo przestało istnieć, gdyż straciło swe majątki w pierwszych dniach rewolucji. Urzędnicy państwowi, wolne zawody i robotnicy nie wchodzili w rachunek, gdyż nie posiadali żadnych zapasów. Wobec powyższego wypadało, że rolnicy stanowią jedyną warstwę społeczną w Sowietach, posiadając rzeczywistą wartość. Postanowiono zabrać tej warstwie możliwie największą część jej bogactwa.

Nie było jednak sposobu na przystąpienie do milionowych rzesz rolniczych z żądaniem oddania państwu większej części swego majątku. Włościaństwo w swoim czasie uratowało rewolucję i nie można było zniechęcać go do władzy sowieckiej w sposób otwarty. Wobec tego partia bolszewicka postanowiła stworzyć taką formę gospodarstwa rolnego, przy której udział rolnika w rządzeniu gospodarstwem spadłby do najniższego poziomu, natomiast podniosłaby się rola czynnika państwowego i partyjnego. Tą zbawienną dla rządu formą gospodarstwa miały być **kolektywy rolne**, o których była mowa wyżej.

Rozpętano propagandę i przedstawiono rolnikowi zalety kolektywizacji, nie ujawniając jej wad. Wyglądała ona w przedstawieniu agitatorów, jak zbawienie rolnika od odwiecznych jego trosk i niepokojów. Namawiano ludzi do kolektywizacji i zmuszano ich drogą prześladowania, zesłania na północ i t. p.. Powszechnie wymuszano na rolnikach uchwały o „dobrowolnej" kolektywizacji, opornych zaś prześladowano w sposób okrutny. Czynniki partyjne do tego stopnia przeholowały, że dopuściły się wprost nieprawdopodobnych przestępstw. W końcu oburzył się pozornie nawet Stalin, mistrz okrucieństwa i gwałtu. Jak odbywała się kolektywizacja, napiszemy za tydzień. **A. Bokaczyński.**

Kursy męskie

na uniwersytetach wiejskich

W połowie października b. r. rozpoczynają pracę męskie kursy na uniwersytetach wiejskich w Głuchowie, Szycach i Grzędzie, prowadzonych przez Towarzystwo „Przodownik Wiejski".

Na kursy przyjmowani są kandydaci, którzy: a) ukończyli 18 lat życia, b) posiadają ukończoną szkołę powszechną lub równorzędne wykształcenie domowe, względnie ukończoną niższą szkołę rolniczą, lub gospodarczą, c) mogą wykazać się należeniem do którejś z wiejskich organizacyj społecznych, przyczem pierwszeństwo mają kandydaci organizacyj młodzieżowych.

Nauka na kursie jest bezpłatna, jedynie koszta utrzymania w zakładzie wynoszą za cały czas, to jest od dnia 15 października br. do końca lutego 1938 r. 120 zł., oraz koszta organizowanych wycieczek i zwiedzań zł. 10. Razem więc koszta pobytu na kursie wyniosą zł. 130.—, płatne z góry w kasie Uniwersytetu.

Celem umożliwienia udziału w pracach kursu kandydatom, opłacającym koszta z własnych funduszów, Kierownictwa Uniwersytetów rozkładają należność na raty miesięczne po 35 zł., — płatne również z góry.

Podania o przyjęcie na kurs należy kierować pod adresem wybranego uniwersytetu bezpośrednio, lub za pośrednictwem swej organizacji, najpóźniej do dnia **1 października r. b.**

Do podania należy dołączyć: 1) własnoręcznie napisany życiorys, 2) zaświadczenie organizacji wysyłającej, 3) zobowiązanie osób, względnie instytucyj przyjmujących na siebie obowiązek regulowania należności za pobyt kandydata na kursie.

Podania należy adresować: 1) Uniwersytet Wiejski im. Wł. Orkana w Szycach, poczta Modlnica koło Krakowa, 2) Mazowiecki Uniwersytet Wiejski im. Adama Skwarczyńskiego w Głuchowie, p-ta Głuchów Skierniewicki lub 3) Uniwersytet Wiejski w Grzędzie, poczta Kulików, koło Lwowa.

Zamawiając „Wieś Polską" należy wyraźnie i dokładnie pisać adres pisma oraz nadawcy, by uniknąć wszelkich opóźnień w otrzymywaniu gazety.

Po „Tygodniu Gór" w Wiśle

Piękne prace Związku Ziem Górskich

W dniach od 15 do 22 sierpnia b. r. byliśmy świadkami niezwykle pięknej imprezy ludowej: „Tygodnia Gór", organizowanej w Wiśle przez Związek Ziem Górskich.

Przez Wisłę - uzdrojowisko polskie, które opinia góralska porównuje do Gdyni z uwagi na jej nadzwyczaj szybki rozwój, przesunęło się dziesiątki tysięcy ludzi z całej Polski, by zobaczyć popisy grup ludowych górskich od Śląska hen aż po Czarnohorę i Rumunię.

Zjechały tam bowiem olbrzymie masy narodu góralskiego. Ślązacy, Żywczanie, Górale Podtatrzańscy, Spiszacy, Orawiacy, Szczawniczanie, Sądeczanie, Gorliczanie, Łemkowie, Huculi walczyli w szlachetnym wyścigu o pierwszeństwo, pokazując światu piękno swej ziemi, swego obyczaju, śpiewu, muzyki, tańca i stroju. Łakomie na polską kulturę ludową mieszkańców gór patrzyły się liczne wycieczki zagraniczne. Setki aparatów fotograficznych i filmowych zdejmowało poszczególne grupy. Artyści zachwycali sie barwnością stroju, muzycy wsłuchiwali się w oryginalną i pełną życia muzykę i pieśń. Porywał wszystkich taniec i przepiękny obyczaj wiejski niezepsuty tandetą miejską.

Zabaw, widowisk i pokazów, interesujących mamy dosyć, wartałoby więc o tym nie pisać, gdybyśmy nie byli świadkami olbrzymiego wprost wpływu na powrót i odrodzenie swojszczyzny, starego obyczaju i stroju. W związku z dorocznymi tygodniami i dniami gór daje się zaobserwować na całym pasie granicznym od Śląska aż po Rumunię żywy ruch, mający na celu wydobycie z kultury ludowej jaknajwięcej pierwiastków piękna. Każda okolica, która zapomniała już o swym dawnym stroju zaczyna go odszukiwać po muzeach, zbiorach i przywraca go do życia, jako chłopski odświętny, uroczysty strój. Widzieliśmy to na przykładzie Ustronia cieszyńskiego. Tak samo ma się rzecz na Żywiecczyźnie, gdzie prawie każda wieś miała odrębny strój. Rabka i okolica przywróciły swoją cuchę z czarnego sukna, zachowując dawny bajecznie barwny haft. Sądeczanie wyglądają, jak senatorzy rzymscy. Gorlice zdobyły się również na duży wysiłek odrodzenia swego stroju ludowego. Na całym Podkarpaciu zaczyna się wielka praca opracowywania naukowego pieśni, muzyki i tańca ludowego. Wychodzą już drukiem różne prace naukowe z tej dziedziny.

W tej dziedzinie zwrócenia uwagi na te działy kultury ludowej zasługi Związku Ziem Górskich są wprost olbrzymie.

Ginąca kultura ludowa pod wpływem miasta zaczyna znowu odżywać, nabierać rumieńców. Polska jest przez to barwniejsza i piękniejsza, a tym samym bogatsza. Ma więcej do pokazania swoim i obcym.

Gdyby jednak działalność Związku Ziem Górskich ograniczała się tylko do ochrony swojszczyzny, to byłoby to bardzo mało.

Leży przede mną bogate sprawozdanie z działalności Zarządu tego Związku. Widzimy zeń, że na Południu Rzeczypospolitej zaczyna się poważna praca gospodarcza. Sam projekt wielkiej szosy samochodowej górskiej, idącej od Cieszyna wzdłuż całego łańcucha Karpat, wykonywany już poważnymi odcinkami, budzi szacunek. Byłaby to niezwykła nowość dla automobilistów, którzy chętnie by zwiedzali najpiękniejsze części Polski. Szosa ta z drugiej strony stworzyłaby dostęp dla szeregu przepięknych miejscowości, dotąd zabitych deskami. Jeden z takich odcinków buduje się obecnie forsownie, a to Żywiec — Zawoja — Przełęcz — Krowiarki na Babiej Górze — Orawa. Stworzy się w ten sposób dogodne połączenie Śląska z Zakopanem.

Wszystkie prace Związku Gór cechuje solidne i naukowe przygotowanie. Zasięg zainteresowań Związku jest olbrzymi. Obejmuje on sprawy rolne, leśne, rybołówstwo, przemysł ludowy, sprawy letniskowe i uzdrowiskowe, sprawy wychowania fizycznego i obozów wypoczynkowych w górach, turystyki, sprawy komunikacyjne, kolejowe i drogowe, ochrony przyrody, popierania swojszczyzny, muzealnictwa. Związek powołuje specjalne biuro planowania regionalnego.

Praca zaczęta jest więc piękna i doniosła.

Przed laty, bo w r. 1926. wielki pisarz polski, twórca wielkiego programu pracy wiejskiej, Władysław Orkan, na jubileuszowym Zjeździe Podhalan wołał: „Przywrócić własne fizjognomie ziemiom przez niwelujący „postęp" zeszarzałym. Wzbudzić ich dumę rasową, pchnąć do górnej rywalizacji"".

Marzył Orkan wtedy o Związku Ziem, któryby wszystko, co najlepsze z poszczególnych ziem, gromadził i gruntu rdzennego kultury narodu i wartości nowe wynosił. Każdy z regionów musiałby wydobyć ze swego regionu wszystkie najlepsze pierwiastki ziemi, by w masie wnieść je do ogólnego gmachu narodowej kultury.

Myśl Orkana wprowadza obecnie w czyn Związek Ziem Górskich.

Z pięknej pracy tego Związku Orkan niezawodnie się cieszy i jej błogosławi.

Dr Stanisław Kipta.

Dalsze wiadomości o tegorocznych zbiorach

W pierwszym numerze „Wsi Polskiej", pisaliśmy o przewidywaniach na temat wyników tegorocznych zbiorów. Dziś możemy podzielić się z Czytelnikami bardziej dokładnymi wiadomościami na ten temat, gdyż dzięki specjalnemu zbiorowi pytań, jakie w sierpniu b. r. rozesłał w tej sprawie Związek Izb i Organizacyj Rolniczych do wszystkich Izb Rolniczych, są one bardziej ścisłe. Uzupełniają je też wiadomości ogłoszone niedawno przez Główny Urząd Statystyczny.

Największe straty w zbiorach pszenicy i żyta notowane są na terenie woj. pomorskiego, białostockiego, poznańskiego, warszawskiego, okolicach dotkniętych suszą województwa krakowskiego i niektórych powiatach województwa poleskiego. Straty w tych okolicach według szacunku Izb Rolniczych mają się wahać od 30 do 55 na sto. W zbiorach jarych największe straty podają w województwie białostockim, pomorskim, w niektórych powiatach województwa poleskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego.

Straty owsa i jęczmienia w tych okolicach wahają się od 30 do 50 na sto.

Jak z tego widzimy, straty w różnych okolicach przedstawiają się różnie. Nawet w bardzo do siebie zbliżonych okręgach różnice są bardzo znaczne. Wynika to z tego, że zarówno zima, jak i trwająca od maja do połowy lipca, a na terenie województw centralnych i poznańskiego, nawet do połowy sierpnia, susza — poczyniła szkody bardzo nierównomierne. Przelotne deszcze w niektórych powiatach, spadłe w porę, polepszyły zbiory, a o miedzę, gdzie tego deszczu nie było, zbiory są bardzo niskie. Północne powiaty województwa lubelskiego mają na przykład straty ogromne, a z południowych piszą, że klęska jest mniejsza. I tak mamy we wszystkich częściach Polski.

Główny Urząd Statystyczny podaje pocieszającą wiadomość, że, nawiedzana dotąd często klęskami Wileńszczyzna, w roku bieżącym ma urodzaje dobre.

Ziarno na ogół, jak to często bywa podczas suszy, wykształcone jest dobrze i dobrze sypie. Natomiast z całą pewnością można stwierdzić nieszczęsny zbiór słomy, która sie nie wykształciła z braku wilgoci. Straty w słomie szacują na terenie Polski od 30 do 60 na sto. Są one, jak widzimy, wyższe niż straty w ziarnie. Wymaga to bardzo oględnej gospodarki słomą i zastosowania już teraz jak najdalej idących oszczędności przy podściółkach. Należy również zawczasu pomyśleć o dopełnieniu ściółki np. z lasów, łąk porosłych trzciną, jednym słowem: zbierać ściółkę, gdzie się da.

Przypominają sobie zapewne Czytelnicy to, co pisaliśmy we wspomnianym wyżej artykule o przewidywanych złych zbiorach pasz i o konieczności uzupełnienia braków wszelkimi drogami, między innymi przy pomocy poplonów. Niestety nasze przewidywania sprawdziły się. Jak donoszą z całej Polski, zbiory pasz są bardzo słabe. W niektórych okolicach koniczyny np. poprzepadały w 90 na sto, w innych okolicach straty notują do 40 na sto, siana w 70 na sto. Całe szczęście, że padające dość często deszcze w sierpniu poprawiły, jak donoszą, potrawy, i drugie pokosy koniczyn.

O stanie zbiorów okopowych trudno jest jeszcze w tej chwili coś powiedzieć. Znajdują się one dotąd ciągle w stanie wzrostu i duży wpływ na ich urodzaj będzie miał przebieg pogody do czasu ukończenia kopania ziemniaków i buraków. Na podstawie jednak obecnej oceny stanu zasiewów okopowych, sądzić należy, że tegoroczne ich zbiory będą prawdopodobnie zbliżone do zeszłorocznych — a więc na ogół dobre. Są to wiadomości bardzo pocieszające, okopowe bowiem mogą do pewnego stopnia wyrównać straty w innych ziemiopłodach.

Jak wynika z posiadanych przez nas wiadomości spośród szesnastu województw Polski najbardziej we wszystkich ziemiopłodach poszkodowane są województwa: pomorskie i białostockie. Naturalnie, że i w innych województwach są powiaty, gdzie straty są również bardzo znaczne.

W celu ułatwienia rolnikom położenia w związku z wynikami tegorocznych zbiorów wydano szereg zarządzeń, o których donosiliśmy już niejednokrotnie we „Wsi Polskiej". Ceny, które są na ogół wyższe niż w tym samym okresie roku ubiegłego, łagodzą do pewnego stopnia ostrze tegorocznego nieurodzaju w rolnictwie. **Z. Bz.**

Dobry pług i brona

pierwszym warunkiem podniesienia gospodarki rolnej

Zdawałoby się, że tyle już mówiono i pisano o uprawie roli, iż szkoda jeszcze coś o tym pisić. Kiedy jednak uważniej przypatrzymy się naszym plonom, to stwierdzimy, że mimo tego pisania i mówienia, nie wiele się na lepsze zmieniło. Rolę widzimy zabitą, pełno chwastów w naszych plonach, orki płytkie, źle wykonane i, co zatem idzie, słabe urodzaje. Przyczyną tego leży w tym, że nie wielu rolników zdaje sobie sprawę z tego, dlaczego rolę uprawiać należy tak, a nie inaczej i czy dobrze to robi.

Dobrze uprawiona rola będzie zawsze pulchną, przewiewną i odpowiednio wilgotną. Ziemię do tego stanu doprowadzimy odpowiednią uprawą. Nie wynika jednak z tego, abyśmy uprawę tę wykonywali mechanicznie, to jest bez głowy i zastanowienia się, czy dobrze to robimy. Dlatego też dla przykładu omówimy pierwszą, bodaj czy nie najważniejszą — uprawę, którą jest podorywka ściernisk.

Po zbiorze wierzchnia warstwa roli jest zawsze zaskorupiona, porosła chwastami, zawiera znaczne ilości nasion i zarodków różnych szkodników. Nadto rola ta, po sprzęcie plonów, jest silnie osiadła i przez to więcej wysycha, jak rola spulchniona. Jeśli zaraz po zbiorach nie podorzemy ścierni, wtedy wiele tracimy. Rola taka zbytnio wysycha, zachwaszcza się i silnie się w niej rozwijają wszelkie szkodniki, a szczególnie mucha szwedzka. Pozatem tracimy i to, że resztki pożniwne przyorane, butwiejąc, dostarczają ziemi nawozu.

Zdawałoby się: mało znaczna sprawa. A jednak tak wiele od niej zależy. Niestety zbyt mało widzi się na naszych wsiach dobrze wykonanej podorywki, a bez niej nie ma potem dobrej uprawy roli.

Jak więc należy wykonać podorywkę, by spełniła ona swoje zadanie? Zasada jest ta, że musimy ją wykonać **zaraz po zbiorze i jak najpłycej.** Jeżeli bowiem podorywkę wykonamy zaraz po zbiorze zboża, lub innych roślin, które zostawiają ścierń, to wtedy rola nam nie będzie wysychać. Równocześnie, spulchniając wierzchnią warstwę roli, dopuszczamy powietrze do ziemi.

Przy odpowiedniej ilości wilgoci i powietrza, rola zaczyna się wyrabiać i uruchamiają się w niej nawozy, które dotychczas nie były dostępne dla roślin. Pozatem resztki pożniwne łatwiej i lepiej zbutwieją, dostarczając tym pewne ilości nawozu.

Jak zaznaczyliśmy, podorywkę należy wykonać płytko. Spulchnienie bowiem wierzchniej warstwy roli wystarczy, by zachować w ziemi wilgoć i dopuścić do niej odpowiednią ilość powietrza. Pozatem płytko podorując, niszczymy zarodki szkodników, które głównie w górnej warstwie roli się kryją. Również nasionka chwastów, płytko ziemią przykryte, łatwiej i prędzej powschodzą i zniszczyć je wtedy będziemy mogli ostrą broną.

Jeżeli chodzi o orkę — to należy zawsze wykonywać ją jak najgłębiej. Zależy to jednak od warunków. Jeżeli mamy płytką warstwę urodzajnej ziemi, to nie będziemy zbytnio zapuszczali pługa, by nie wyorać na wierzch złej ziemi. Na ogół jednak drobni rolnicy orzą za płytko.

Tu jednak trzeba zwrócić uwagę na odpowiednie narzędzie do tego, to jest pług. Nie mając dobrego pługa, nie możemy myśleć o dobrej uprawie roli.

W dzisiejszych jednak czasach wielką rzadkością na wsi jest dobry pług i brona. To, co ludzie nazywają pługami, to jakieś gruchoty połamane i podrutowane. Wszystkie ta narzędzia są tyle warte, co kupa starego żelaza, „szmelcu" — jak to mówią.

Tymczasem jest to sprawa bardzo ważna i o niej powinni pomyśleć wszyscy rolnicy. Tak dalej gospodarować nie można. Musi się znaleść w gospodarstwie tych parę groszy na zakup dobrych narzędzi rolniczych.

Gdyby myśl tę wzięli sobie do serca wszyscy rolnicy i w miejsce podrutowanego gruchota zakupili dobry pług i bronę, byłaby radość w Polsce. Fabryki ruszyłyby całą parą, a robotnicy zarabiając, zaczęliby więcej kupować. Ceny na płody rolnicze poprawiłyby się i byłby na nie zbyt. Byłby to pierwszy krok w zwalczaniu kryzysu. Pozatem rolnik, uprawiwszy lepiej swoją rolę, miałby większe plony, no i więcej na sprzedaż.

Na tym skorzystałby nie tylko sam rolnik, który ziemię uprawia, ale i jego synowie. Nie wszystkich da się pomieścić na roli, część musi szukać innej pracy. Skoroby więc wzmogły swe tempo fabryki, wielu młodych ludzi znalazłoby pracę, kując stal, której tak bardzo Polsce potrzeba.

Dlatego hasłem wszystkich drobnych rolników na najbliższą przyszłość powinno być: dobry pług i brona pierwszym warunkiem do poprawy gospodarki rolnej i wydajności ziemi.

Inż. A. S. U.
Stanisławów.



Choroby racic powodują w Anglii co rocznie straty w wysokości ponad 10 milionów złotych. Ostatnio z dobrym skutkiem zastosowano dla krów na terenach objętych zarazą gumowe kalosze, które chronią je przed chorobą.

Jak zabezpieczyć oziminy

przed mrozem

Ostatnia zima dała się we znaki nie jednemu rolnikowi. Zasiewy zbóż ozimych ucierpiały głównie skutkiem silnych mrozów bez okrywy śnieżnej oraz skutkiem suchych wiatrów wczesną wiosną. Przy tym największe szkody stwierdzono na zasiewach bardzo późnych, młode bowiem i słabo zakorzenione rośliny nie zdołały przetrzymać ostrego powietrza. Stało się coś podobnego, co u ludzi, że organizm słaby małego dziecka jest mniej odporny, aniżeli silnego dorosłego człowieka.

Rolnik może jednak potrosze zabezpieczyć się przed skutkami niepomyślnej pogody. Przede wszystkim chroni przed nimi wysoka kultura rolna. Im gleba jest lepiej i staranniej doprawiona, im obficiej z roku na rok zaopatrzona w składniki nawozowe, tym gleba i plony mniej zależą od pogody. Rośliny nie cierpią ani od chwilowego nadmiaru czy braku wilgoci, ani od mrozu czy upałów i suszy.

Następnie konieczny jest wczesny siew. Niech rośliny przed zimą należycie się rozwiną i zakorzenią, to wytrzymają mrozy w zimie i ostre wiatry na wiosnę. Nie należy pod żadnym pozorem opóźniać siewu jesiennego. Doświadczenie poucza, że nawet przy pomyślnej pogodzie siew późny daje mniejszy plon, niż wczesny. Jeżeli jakiegoś roku obawiamy się takich szkodników, jak niezmiarka lub rozmaite muchy, napastujące zasiewy ozime, to można siew opóźnić, ale trzeba przed tym dobrze się zastanowić, co bardziej zaszkodzi — pasożyt czy mróz.

Prócz tego ważną rzeczą jest orka siewna. Jak wiadomo, rola przed przyjęciem ziarna powinna się trochę odleżeć. Zwłaszcza żyto nie znosi świeżej orki. Jasną jest rzeczą, że im gleba jest cięższa i im głębiej jest zaorana, tym więcej czasu wymaga do odleżenia. Orka siewna powinna być tym płytsza, im prędzej po orce będzie dokonany siew. Najlepiej, rozumie się, jeżeli zaorzemy pole zawczasu, na pełną głębokość; wtedy jest dość czasu, aby się ziemia odleżała. W wielu okolicach sieją żyto ozime po ziemniakach. Jeżeli ziemniaki wykopano wcześnie, w pierwszej połowie sierpnia, to orać można na pełną głębokość. Jeżeli jednak sprzęt ziemniaków odbywa się we wrześniu, to lepiej wcale nie orać, lecz tylko wyrównać ziemniaczysko bronami, gdyż przez kopanie zarówno ręczne jak kopaczkami gleba jest spulchniona dostatecznie, a orka niepotrzebnie spulchnia ją jeszcze bardziej. Najczęściej przez to właśnie nie udaje się ozimina po ziemniakach.

Bardzo pomagają do przezimowania oziminy nawozy fosforowe i potasowe, gdyż roślina pod ich wpływem obficie rozwija korzenie, a mniej wykształca części zielone. W dobrym stanowisku azot na jesieni jest zupełnie zbyteczny, stosować go należy dopiero na wiosnę. W stanowiskach gorszych, gdy ozimina przychodzi po kłosowych, dawka nawozu azotowego na jesieni będzie konieczna, gdyż inaczej cała roślina rozwijała by się zbyt słabo.

Podkreślić też trzeba, aby uprawiać odmiany dobrze przyswojone i dostosowane do naszych warunków. Posiadamy obecnie wiele odmian krajowych, odpornych i na gorszą pogodę, nie potrzeba więc uprawiać odmian zagranicznych, które mogą być bardzo dobre tam, gdzie cieplej, ale u nas łatwo chybiają i narażają rolnika na duże straty.

Rolnicy przeciw podrożeniu drzewek owocowych

Polski Związek Wytwórców Drzewek i Krzewów Owocowych zapowiedział zwyżkę cen średnio o 60 na sto. Ziązek tłomaczy podrożenie stratami, jakie poniosły szkółki podczas bezśnieżnej a mroźnej zimy.

Rolnicy jednak twierdzą, że straty nie były aż tak duże. Po drugie — rolnicy ponieśli tego roku nie mniejsze, jeśli nie większe szkody. Uważają, że podwyżka o 10 na sto, a najwyżej o 15 na sto powinna całkowicie zaspokoić właścicieli szkółek. Inaczej źle na tym wyjdą, bo rolnicy z konieczności ograniczą zakupy drzewek.

WIEJSKI PORADNIK PRAWNY

Prawo karne

Przepisy karne dzielą się na 2 części, a mianowicie na: **1) postępowanie karne i 2) prawo karne.** W dzisiejszym i następnych numerach „Wsi Polskiej" omawiać będziemy postępowanie karne przed sądami państwowymi, t. j. przed **Sądami Grodzkimi, Okręgowymi, Apelacyjnymi i Sądem Najwyższym.** Przepisy te nazywają się **Kodeksem Postępowania Karnego** i obowiązują w całym kraju.

PRZEPISY OGÓLNE

Zasada najważniejsza tych przepisów jest następująca: **Sądy wszczynają postępowanie karne na żądanie uprawnionego oskarżyciela.** Wniosek o ściganie przestępstw najdrobniejszych składa pokrzywdzony, większych — policja, zaś największe przestępstwa ściga Prokurator.

Sądy Grodzkie sądzą sprawy o przestępstwa, za które prawo przepisuje **karę pozbawienia wolności do 2 lat, lub grzywnę albo obie te kary łącznie.**

Z przestępstw przeciwko mieniu (np. kradzieże) Sądy Grodzkie sądzą tylko te, których **wartość mienia nie przenosi 1000 zł.** Sądy Grodzkie na żądanie Sądów Apelacyjnych, Okręgowych i Grodzkich — **badają świadków,** zamieszkałych na terenie Sądu Grodzkiego.

Sądy Okręgowe sądzą wszystkie inne przestępstwa, to znaczy większe sprawy, za które grozi ponad 2 lata więzienia i kara śmierci. Następnie Sądy Okręgowe sądzą **apelacje od wyroków Sądów Grodzkich.**

Sady **Apelacyjne** sądzą apelacje od wyroków Sądów Okręgowych.

Sąd Najwyższy **rozpatruje skargi kasacyjne od wyroków apelacyjnych.**

Sprawę sądzi ten Sąd, w którego okręgu **przestępstwo popełniono.**

Pokrzywdzonym jest ten, komu czyn występny wyrządził krzywdę np. pobity, okradziony, oszukany.

Przy przestępstwach ściganych przez policję w Sądach Grodzkich pokrzywdzony ma prawo wnosić i popierać oskarżenie samodzielnie lub też razem z policją.

Oskarżycielem prywatnym jest ten, kto wnosi do Sądu Grodzkiego skargę o ukaranie (tak zwany akt oskarżenia), gdy go lekko raniono, zwymyślano lub pobito.

Oskarżyciel prywatny skargę do Sądu napisać może sam lub też zrobić zameldowanie na posterunku policji. Razem z aktem oskarżenia z prywatnego oskarżenia trzeba wpłacić do kasy Sądu Grodzkiego **20 zł. kaucji na koszta procesu.**

Pamiętajmy i o tym, że, jeśli oskarżyciel prywatny na godzinę wskazaną w wezwaniu nie stawi się do Sądu — to **Sąd sprawę umarza.** Mając taką sprawę, trzeba być punktualnie w Sądzie.

W ogóle starać się trzeba, aby zawsze na wyznaczoną godzinę do Sądu zdążyć i przez to przyczyniać się do szybkiego załatwiania spraw.

Powodem cywilnym w procesie karnym może być pokrzywdzony (pobity, okradziony). Może on najpóźniej w dniu rozpoznania sprawy karnej ale przed odczytaniem aktu oskarżenia wytoczyć pozew o odszkodowanie, np. o koszta leczenia, pogrzebu i inne roszczenia majątkowe, wynikające z przestępstwa. W razie śmierci pokrzywdzonego powództwo cywilne wytoczyć może: małżonek, rodzice, dzieci i wnuki pokrzywdzonego. Powód cywilny może żądać zabezpieczenia swej pretensji na majątku oskarżonego.

Oskarżonym jest ten przeciwko komu wszczęto postępowanie sądowe. Ma on prawo żądać wyjaśnień, dotyczących zarzucanego mu czynu. Oskarżony może nie odpowiadać na zadawane mu pytania.

Oskarżony musi stawić się do Sądu na każde żądanie i zawiadomić władze sądowe o każdej zmianie miejsca zamieszkania.

OBROŃCY I PEŁNOMOCNICY.

Przed Sądem stają adwokaci, aplikanci adwokaccy i obrońcy sądowi, którzy — jeśli bronią oskarżonych nazywają się **obrońcami;** jeśli zaś występują w imieniu pokrzywdzonych, np. popierają oskarżenie, wnoszą, powództwo cywilne — nazywają się **pełnomocnikami.**

Oskarżony - ubogi, jeśli chce mieć obrońcę z urzędu (tak zwanego na wsi obrońcę „rządowego") — to musi zwrócić się z prośbą do Prezesa Sądu o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu.

Pełnomocnictw — z cudzoziemska nazywanych plenipotencjami — udziela się adwokatowi **na piśmie lub ustnie wobec Sądu w czasie rozprawy sądowej.**

DOWODY.

W postępowaniu karnym mamy następujące dowody: 1) **świadków,** 2) **biegłych,** 3) **oględziny,** 4) **rewizję i zatrzymanie rzeczy.**

Świadkowie zeznają przed sądem to, co **słyszeli lub widzieli.** Zeznawać mogą **pod lub bez przysięgi,** o czym już pisaliśmy. Obowiązani są **zawsze mówić prawdę przed sądem.** Na wsi pokutuje niesłuszne mniemanie, że bez przysięgi można mówić nieprawdę. Świadków — którzy bez żadnego powodu nie przychodzą na rozprawę sądową — Sąd skazuje **na grzywnę do 500 zł. lub areszt do 2 tygodni.**

W razie potrzeby **Sąd sprowadza świadka pod przymusem przez policję.** Sąd może zwolnić świadka od kary i przymusowego sprowadzenia, jeżeli świadek w ciągu 2 tygodni od otrzymania zawiadomienia udowodni, że niestawiennictwo jego było usprawiedliwione np. był chory, był wezwany do innego sądu.

Oględzin (wizji) Sądy dokonywują w razie potrzeby.

Biegli (nazywani także ekspertami lub rzeczoznawcami) składają Sądom ustnie lub na piśmie dokładne sprawozdania ze swoich spostrzeżeń.

Rewizji osób i zabudowań dokonywuje się w celu ujęcia sprawców przestępstwa. Rewizji dokonywuje policja zasadniczo w dzień. W wyjątkowych wypadkach można jej dokonać w porze nocnej. Pora nocna to czas od godziny 9-tej wieczorem do 7 rano.

Osobę, u której odbywa się rewizja zawiadamia się o tym, w jakim celu robi się rewizję i wzywa się ją do asystowania przy rewizji. W razie nieobecności gospodarza — do obecności w czasie rewizji wzywa się domownika lub sąsiada.

Rewizję przeprowadzać może Sędzia, Prokurator i policja.

Jan Nosek.

Ulgi w spłacie niektórych długów rolniczych

Minister skarbu wydał zarządzenie o ulgach w spłacie niektórych zadawnionych długów.

Ulgi te nie dotyczą wszystkich zadawnionych długów rolniczych, lecz tylko tych, którymi zawiaduje Ministerstwo Skarbu. Najwięcej różnych rodzajów takich długów wisi dotąd w Małopolsce. W szczegółach ulgi wyglądają jak następuje:

W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM.

1. Rolnicy w byłej Galicji i na Śląsku Cieszyńskim podczas wojny dostawali zaliczki od władz austriackich za dostarczane np. siano, za bydło it.p.; zaliczki te wzajem przewyższały wartość dostarczanych zapasów. 2. Rolnicy z okolic spustoszonych wojną dostawali pożyczki na nowe zagospodarowanie. 3. Bywały też przed wojną pożyczki dla powodzian, dla dotkniętych gradem i t. p.

Wszystkie te należności przeszły po wojnie na skarb Państwa Polskiego. Otóż teraz Ministerstwo Skarbu umarza należności, mając na widoku głównie drobnych rolników. Mianowicie minister skarbu będzie umarzał wszelkie takie długi wraz z odsetkami, jeśli nie przekraczają 500 złotych. W długach wyższych nad 500 zł. umarzał będzie minister tylko odsetki, a sam dług może obniżyć, jeśli nie jest wielki.

Prócz powyższych 3 rodzajów długów wojennych i przedwojennych, przypada do umorzenia w Małopolsce jeszcze czwarty rodzaj — już z czasów polskich. Mianowicie minister skarbu przyznawać będzie ulgi z pożyczek udzielonych po wojnie przez Państwo Polskie na odbudowę budynków i gospodarstw zniszczonych wojną.

Te należności minister skarbu będzie całkowicie umarzał wraz z odsetkami, jeśli nie przekraczają 1000 złotych W długach wyższych nad 1000 zł. umarzał będzie minister tylko zaległe odsetki.

W BYŁYM KRÓLESTWIE I W WOJEWÓDZTWACH WSCHODNICH

1. W obrębie byłego zaboru rosyjskiego władze rosyjskie prawie wcale pożyczek nie udzielały — trochę tylko na Wołyniu. Pożyczki takie tak samo będzie minister umarzał wraz z odsetkami, jeśli nie są wyższe jak 500 zł. — w wyższych zaś będzie umarzał tylko odsetki lub obniżał sam dług.

2. Pożyczki, udzielane po wojnie przez Państwo Polskie na odbudowę, minister będzie umarzał wraz z odsetkami, jeśli nie przekraczają 1000 złotych, a ponad 1000 zł. umarzał będzie tylko odsetki. Będzie się to odbywało tak samo, jak w Małopolsce, oraz we wszystkich innych dzielnicach Polski.

W POLSCE ZACHODNIEJ.

W Polsce zachodniej, która była pod zaborem pruskim, pożyczek wojennych nie było, bo nie było zniszczeń.

Ulg zaś z tytułu rent, które ciążą na osadach po dawnej Komisji Kolonizacyjnej udziela Państwowy Bank Rolny. Bank bowiem tymi rentami zawiaduje.

W Polsce zachodniej minister skarbu umarzał będzie renty właścicielom dawnych osad rentowych, zalegające za czas przed przejęciem osady rentowej na skarb Państwa.

WE WSZYSTKICH DZIELNICACH POLSKI.

Ponadto minister skarbu jest upoważniony, aby w poszczególnych wypadkach obniżał inne długi rolnice przejęte po byłych państwach zaborczych oraz umarzał odsetki od nich.

Wreszcie — dodatkowa ulga dla długów nie umorzonych. Gdy po umorzeniu pewnych długów bądź po obniżce pozostaną jeszcze należności nie umorzone, minister skarbu może te długi rozłożyć na spłaty do lat 14 Spłacać je będzie dłużnik ratami półrocznymi, w każdym razie przynajmniej po 25 zł., co pół roku. Pierwszą taką spłatę można dłużnikowi odroczyć na jego prośbę do 1 października 1938. Może też minister obniżyć odsetki od takich długów do 3 od sta rocznie, ale pod warunkiem, że dłużnik zapłaci je z góry. Przy tym jeszcze jedna uwaga: kto do 31 grudnia 1939 spłaci taką należność przed terminem, temu się policzy każde 100 za 120.

Pożyczki wojenne i powojenne na odbudowę, wymienione na początku niniejszego artykułu, będzie Ministerstwo Skarbu umarzać **z urzędu.** Ale mogłoby się zdarzyć, żeby czasem coś pominięto na nawale spraw. **Lepiej więc uczyni drobny rolnik we własnym interesie, gdy nie czekając umorzenia z urzędu sam złoży prośbę o umorzenie.** Prośby te są wolne od wszelkiego stempla, od wszelkich opłat. Wnieść je należy nie do urzędu skarbowego, lecz wprost do Ministerstwa Skarbu pod adresem:

Ministerstwo Skarbu, Wydział Likwidacyjny, Warszawa, Rymarska 5.

Targi na wyborowe bydło hodowlane w woj. białostockim Zniżki kolejowe na przewóz

Z braku paszy wielu hodowców w woj. białostockim pozbywa się bydła. Białostocki Związek Hodowców postanowił wyodrębnić z tej podaży sztuki hodowlane i urządzić osobne targi na wybrane bydło hodowlane. Gospodarze z innych województw mają więc sposobność zaopatrzyć się w dobre bydło hodowlane.

Targi na wybrane bydło hodowlane odbędą się w 4 miejscowościach: w pow. łomżyńskim dnia 4 października — w Wiźnie i 5 października w Zambrowie. W pow wysoko-mazowieckim dnia 6 października w Czyżewie i 7 października w Wysokim Mazowiecku. Początek targów o godz. 8 rano na targowicach miejskich.

Świadectwa na ulgowy przewóz koleją będą wydawane na miejscu targów. Dojeżdżać na targi należy w pow. łomżyńskim: do Wizny i Zambrowa autobusami z Łomży lub Białegostoku. W pow. wysoko-mazowieckim do miasta Czyżewa 3 km. dorożkami ze stacji Czyżew, a do Wys. Mazowiecka 7 km. autobusami ze st. kol. Szepietowo.

Ceny bydła

W ubiegłym tygodniu płacono na targowicach za 1 kg. żywej wagi następujące ceny:

Warszawa. Woły dobrze opasione mięsne od 85 groszy do 105 gr.: woły średnio opasione mięsne od 65 gr. do 70 groszy; krowy dobrze opasione mięsne od 85 gr. do 1 złotego; krowy mało opasione mięsne 55 groszy; cielęta o wadze powyżej 60-ciu kilogramów 1 złoty; cielęta pełnomięsiste powyżej 40 kilogramów od 80 groszy do 95 gr.; świnie słoninowe powyżej 180 kilogramów od 138 groszy do 142 gr.; świnie słoninowe poniżej 150 kilogramów od 116 gr. do 127 groszy; świnie mięsne powyżej 110 kilogramów od 106 gr. do 116 groszy.

Lublin. Krowy oddojone tłuste wszelkiego wieku od 30 gr. do 35 groszy; krowy oddojone mięsiste od 23 gr. do 30 groszy; cielęta odżywione od 70 do 75 groszy; cielęta mięsiste od 60 do 70 groszy; cielęta słabo odżywione od 50 do 60 groszy. Świnie słoninowe od 150 kg. wzwyż od 120 do 135 groszy.

Ceny ziemiopłodów

W ubiegłym tygodniu płacono w hurcie za 100 kg. następujące ceny:

Warszawa. **Pszenica** jednolita ozima od 30 złotych do 31 złotych; **pszenica** zbierana nowa od 29 zł. do 30 złotych i 50 groszy; **żyto** 27 złotych; **owies** nowy od 21 zł. do 22 złotych; **groch** polny od 28 zł. do 30 złotych; **łubin** niebieski od 15 zł. do 16 złotych; **łubin** żółty od 16 zł. do 17 złotych; **rzepak** zimowy od 57 zł. do 58 złotych; **koniczyna** biała surowa od 160 złotych do 170 złotych; **otręby** pszenne miałkie od 16 złotych do 16 złotych i 75 groszy; **otręby** żytnie od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy; **makuchy** lniane 23 złotych.

Kraków. **Pszenica** dworska czerwona od 29 zł. do 30 złotych; **pszenica** targowa od 29 złotych do 29 złotych i 50 groszy; **żyto** dworskie od 24 złotych do 24 złotych i 50 groszy; **żyto** targowe nowe od 23 zł. do 24 złotych; **owies** dworski nowy od 21 złotych do 22 złotych; **owies** targowy od 19 złotych do 20 złotych; **jęczmień** dworski od 21 złotych do 23 złotych; **groch** Wiktoria od 30 zł. do 32 złotych; **otręby** żytnie od 14 zł. do 15 złotych; **kminek** od 85 złotych do 90 złotych.

Poznań. **Żyto** 22 złotych i 50 groszy; **pszenica** 30 złotych; **jęczmień** browarny od 22 zł. i 50 groszy do 23 złotych i 50 groszy; **jęczmień** zwykły od 19 złotych do 20 złotych; **otręby** żytnie od 15 złotych do 16 złotych i 25 groszy; **otręby** pszenne grube od 17 złotych do 17 złotych i 50 groszy; **otręby** jęczmienne od 15 zł. do 16 złotych i 50 groszy; **groch** Wiktoria od 23 zł. do 25 złotych; **seradla** od 22 złotych do 23 złotych.

Adres i warunki prenumeraty „Wsi Polskiej" znajdą Czytelnicy na ostatniej stronicy u dołu.

RADIO NA WSI

NIEDZIELA, DNIA 19 WRZEŚNIA

Godz. 8 min. 15: „Gazetka Rolnicza".

Godz. 8 min. 45: C. Wyrzykowski omówi w pogadance pt. „Nowoczesne sposoby przechowywania warzyw", sprawę zapasów warzywnych na zimę. Jesteśmy w okresie sprzętu warzyw. W wielu razach nie doceniamy tego, że warzywa są jednym z najbardziej nieodzownych pokarmów, potrzebnych dla zdrowia i budowy organizmu, zawierają bowiem: żelazo, fosfor, potas i inne sole odżywcze. Dzięki tym nieocenionym, różnorodnym właściwościom warzyw wskazanym byłoby spożywanie ich w większej ilości nie tylko latem, ale zwłaszcza zimą. Jak warzywa przechowywać na zimę — doradzi nam właśnie autor wymienionej pogadanki.

Godz. 15: „Przegląd rynków produktów rolnych".

Godz. 15 min. 15: na wszystkie Rozgłośnie transmitowane będzie z Poznania słuchowisko obyczajowe pt. „Oj, liczko, oj rumiane", w opracowaniu St. Sojeckiego.

Godz. 15 min. 45: inż. E. Wiszniewski w pogadance pt. „Organizacja rolnictwa — jego siłą", mówić będzie o konieczności większego, niż dotychczas, zrozumienia istoty organizacji naszego rolnictwa, które jest podstawą bytu gospodarczego naszego Państwa.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 20 WRZEŚNIA

Godz. 20 min. 15: Pogadanka dla gospodyń wiejskich pt. „Dbajmy o rozwój naszych dzieci".

Godz. 16 min. 50: O kulturze gości i kulturze gospodarzy — felieton.

Godz. 19: Audycja strzelecka.

Godz. 20: Polska Kapela Ludowa F. Dzierżanowskiego.

WTOREK, DNIA 21 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" inż W. Tarkowskiego.

Godz. 16 min. 45: Ziemia pełna historii i soli — felieton z Łodzi.

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 22 min. 10: „O Biskupinie w 15 językach świata" — audycja z Poznania.

ŚRODA, DNIA 22 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: Inż. Z. Kobyliński wygłosi pogadankę dla młodzieży wiejskiej na temat tegorocznych konkursów przysposobienia rolniczego, pt. „Koniec konkursów".

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 21 min. 45: „Rodzice i dzieci" — obrazek W. Melcer.

CZWARTEK, DNIA 23 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: inż. Z. Kobyliński wygłosi pogadankę dla młodzieży wiejskiej na temat wyników tegorocznych konkursów przysposobienia rolniczego p. t. „Koniec konkursów".

Godz. 20 min. 55: „Wiadomości rolnicze".

Godz. 21 min. 45: „Rodzice i dzieci" — obrazek W. Melcer.

PIĄTEK, DNIA 24 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: „Skrzynka rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Godz. 21 min. 45: „Rodzice i dzieci" — obrazek W. Melcer.

SOBOTA, DNIA 25 WRZEŚNIA

Godz. 12 min. 15: Aktualna pogadanka rolnicza.

Godz. 19: Muzyka ludowa w wykonaniu Okr. W. Krajowskiego i chóru „Zjednoczenie".

Godz. 21: Audycja dla Polaków za granicą — „Polska jesień".

Słuchowisko dla wsi z Rozgłośni Poznańskiej

Dnia 19 września, o godz. 15 min. 15 Rozgłośnia Poznańska nada na wszystkie stacje Polskiego Radia słuchowisko dla wsi pt. „Oj liczko, oj rumiane" w opracowaniu Stanisława Sojeckiego.

Tematem słuchowiska jest zawsze żywe zagadnienie wpływu miasta na kształtowanie się charakteru mieszkańców wsi, przebywających przez pewien czas w mieście.

Rzecz dzieje się w chacie wiejskiej po powrocie syna, który przez rok żył w mieście i przywiózł ze sobą nowe obyczaje, kóre nie zawsze przemawiają do gustu rodzinie.

Całość kończy się pochwałą dobrych i zdrowych zwyczajów wiejskich i przeplatana jest żywymi regionalnymi melodiami.

Powszechna Wystawa Radiowa w Bydgoszczy

Na terenie miasta Bydgoszczy rozpoczęte już zostały prace przygotowawcze do wielkiej powszechnej wystawy radiowej, która odbędzie się w bieżącym sezonie radiowym w okresie od 7 do 21 listopada r. b. Organizatorem wystawy bydgoskiej jest Zarząd m. Bydgoszczy.

Wystawa ta ma przedstawić dorobek przemysłu radiotechnicznego, jak również elektrotechnicznego całego kraju.

Szereg ciekawych występów radiowych, studio publiczne Polskiego Radia, przegląd odbiorników i sprzętu radiowego z całej Polski — oto wdzięczne tło zamierzanej wystawy, która zapewne odbije się szerokim echem w całym kraju. Specjalne pociągi popularne umożliwią mieszkańcom całego kraju wygodny i tani dostęp do Bydgoszczy, celem zwiedzenia wystawy radiowej i zapoznania się przy okazji z jednym z głównych grodów Ziemi Pomorskiej.

NASZ KONKURS RADIOWY

Przymominamy wszystkim naszym Czytelnikom o warunkach konkursu radiowego „Wsi Polskiej".

Warunki te podane zostały w numerze 6 „Wsi Polskiej" z dnia 12 września b. r.

Zapraszamy wszystkich naszych stałych Prenumeratorów do gromadnego wzięcia udziału w tym konkursie. Przeznaczone dla uczestników konkursu cenne nagrody będą niewątpliwą zachętą do licznego udziału naszych Czytelników w tym wyścigu o najlepsze odpowiedzi na następujące konkursowe pytanie: „Dlaczego potrzebne mi jest radio?"

Z nadsyłanych już licznie odpowiedzi widzimy, że konkurs radiowy „Wsi Polskiej" wzbudził olbrzymie zainteresowanie wśród szerokich rzesz naszych Czytelników. Pragniemy jednak, by wzięli w nim udział wszyscy. Dlatego też nie należy odkładać — lecz zadośćuczynić wymaganiom i warunkom i pomyślawszy trochę, nadesłać natychmiast odpowiedź. Czekają bowiem na zwycięzców cenne nagrody...

Nowe książki

Zjednoczona Spółdzielczość Rolnicza. Nakładem Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych R. P. Pierwszy tomik Wydawnictwa Biblioteki Wiedzy Spółdzielczej. Warszawa 1937.

Książka, która ukazała się pod tym tytułem, powinna wzbudzić bardzo szeroki oddźwiek w kołach rolniczych. Po szeroko nakreślonym tle ideowym znajdujemy tam wyraziście narysowany obraz ustroju organizacyjnego naszej spółdzielczości rolniczej, po czym szereg rozdziałów daje nam pojęcie o zdobyczach jej poszczególnych działów. Ścisłość danych, rozmach, a obok tego jak najdalej posunięta ostrożność w rzucaniu planów — stawianie śmiałe odległych celów i chłód w obliczaniu środków ku nim wiodących — oto cechy zasadnicze tej pracy.

Wykład ujęty jest krótko, żywo i barwnie, tak, że czyta się go z prawdziwą przyjemnością i niesłabnącym zainteresowaniem. Książka jest niezbędna dla każdego rolnika, a na pewno znajdzie chętnych czytelników i wśród wszystkich myślących ludzi.

Ciekawostki

OWCE W BUTACH

W Szkocji, gdzie ludność zajmuje się bardzo usilnie hodowlą owiec i opieka nad tym zwierzęciem jest bardzo wysoko postawiona, wybuchła niedawno dziwna, niezbadana jeszcze dokładnie choroba bydła. Owce poczęły cierpieć na osłabienie racic. Obawiając się poważnych strat gospodarczych z tego powodu, hodowcy owiec postanowili zabezpieczyć kończyny zwierząt przed urazami. W wielkiej fafryce wyrobów gumowych w Liverpolu w Anglii zamówiono dziesiątki tysięcy „bucików“ z grubej gumy dla owiec. Nie wiadomo, czy obuwie uleczy zwierzęta, ale w każdym razie zapewni ochronę zbolałym kończynom.

TŁUSZCZ JADALNY Z DRZEWA, OLEJ I KROCHMAL Z.. KASZTANÓW

Uczonym niemieckich udało się po długich próbach otrzymać z drzewa, jako z surowca, glicerynę. Dalsze doświadczenia czynione w tym kierunku doprowadziły do wytwórczości tłuszczu jadalnego, nadającego się dla ludzi. Ma on być dwa razy tańszy od tłuszczu zwierzęcego.

W najbliższym również czasie mają Niemcy rozpocząć wytwórczość olejów i krochmalu z kasztanów. W tym celu rząd niemiecki nakazał przeprowadzić spis wszystkich drzew kasztanowych w kraju. Ma ich być około 3 milionów sztuk.

Sól do koniczyny

...I koniczyna będzie pożywniejszą, gdy jej nie damy zupełnie przeschnąć na pokosie. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywienia rośliny, to jednak w rezultacie, przez przewracanie i wykruszanie, nieraz podczas suszenia traci swoje najpożywniejsze cząstki.

Możemy tych strat uniknąć, stogując koniczynę zanim zupełnie przeschnie. Naturalnie tylko wtedy, jeżeli przy układaniu w kopki każdą warstwę starannie przysypiemy solą bydlęcą. Na 100 kilogramów koniczyny bierze się 2 kilogramy soli. Te dwa kilogramy soli kosztują 11 groszy. A solenie koniczyny sprawi, że 100 kilogramów będzie miało wartość około 125 kilogramów. Za dwa kilogramy soli (11 groszy) otrzymać o 25 kilogranów więcej koniczyny (skoro jest pożywniejsza, bo można jej dawać mniejsze ilości) to chyba czysta korzyść!

Nie będzie jej miał jednak ten, kto zawczasu nie pomyśli o soli.

Przedpłata wynosi:

rocznie	6 zł
półrocznie	3 zł
kwartalnie	1 zł 50 gr.
miesięcznie	—. 50 gr.

Przedpłata na Amerykę:

rocznie	1 dolar 50 cent.
półrocznie	— 75 cent.
1 egzemplarz	— 4 cent.

Przedpłata na Francję:
rocznie 50 franków, półrocznie 25 franków

Przedpłata na Niemcy:
rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki

Nr konta P. K. O. 576.

ADRES
REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
WARSZAWA 1,
ulica Wojciecha Górskiego 6.
Telefon 524-06.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Za dział ogłoszeń nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń:

za tekstem —	cała strona	400 zł
„ „	½ strony	200 zł
„ „	¼ strony	100 zł
„ „	⅛ strony	50 zł
w tekście —	cała strona	500 zł
„	½ strony	250 zł
„	¼ strony	125 zł
„	⅛ strony	70 zł

Za wiersz milimetrowy 1-szpaltowy za tekstem, szerokość łamu 75 mm — 60 groszy, za takiż w tekście — 70 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: MIKOŁAJ MICHALSKI *Wydawca: OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO* *p. o. Redaktor naczelny: ANTONI ZACHEMSKI*

Drukarnia „Dom Prasy“ S. A., Warszawa, Marszałkowska 3, Centrala telef. 8-02-40.